Nr 18. Kraków, Czwartek 23 Stycznia 1902. Rok XXI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) **kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.:** — **we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.** *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). —.A. Oppelik. R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied. M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza, układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Samopomoc.

Kraków, 22 stycznia.

Wdzięczni jesteśmy krakowskiej kongregacyi kupieckiej, że przyrzekła zająć się, w sposób poważny i zawodowy, kwestyą wyrugowania towarów pruskich, a zastąpienia ich krajowemi, względnie czeskiemi, a w najgorszym razie austryackiemi. Przyznajemy, że tak doniosłej sprawy nie można załatwić dorywczo, bo długoletnie stosunki z firmami zagranicznemi wywołują następstwa poważnej natury. Nadto trzeba wyrobić sobie jasno pogląd na kwestyę, czego w kraju dostać można, po co zwracać się należy do firm pozakrajowych, austryackich, lub zagranicznych polskich.

Tak jest, — sprawy takiej dorywczo, — gorączkowo, załatwiać nie należy. Ale też pozwolimy sobie zaznaczyć, że nie teraz dopiero sprawa ta weszła na porządek dzienny. Już przed kilkunastu laty „Nowa Reforma“ pogroziła Prusakom, że za rugi i komisyę kolonizacyjną, odpowiemy im bojkotem przemysłu i handlu niemieckiego. Pogróżka sprawiła — pamiętamy — nadzwyczaj deprymujące w Prusiech wrażenie. Dzienniki niemieckie były nią wprost wystraszone, kraj przyklasnął zamiarowi zerwania z Niemcami. Niestety na tych strachach z jednej, — a oklaskach z drugiej strony skończyła się cała historya.

Hakata rozpoczęła swoją niszczącą robotę. Powtórzyliśmy, już tym razem silniej i z większym naciskiem, nasze żądanie. Zaczęto w kraju silniej na to żądanie reagować, — ale skończyło się znowu na słomianym zapale. Przyszła wreszcie katastrofa wrześnieńska i cały szereg tendencyjnych procesów przeciw młodzieży polskiej. Tym razem już hasło nasze znalazło bardzo szeroki odzew nietylko w kraju, lecz i poza jego granicami, w ziemiach polskich. Zaczęto się krzątać w kraju, zwoływać zgromadzenia, zakładać Towarzystwa przemysłowe, nawet zbierać fundusze na jednę nową fabrykę.

W tej chwili przychodzi krakowska kongregacya kupiecka z zapewnieniami swego współudziału w tej akcyi. Z zapewnieniami, obietnicami, — ale, powiedzmy otwarcie, bez żadnych pozytywnych swej działalności w tym kierunku rezultatów. Na to, co zrobiono, względnie, co zrobić miano, spuszczono tajemniczą zasłonę. Chcemy wierzyć, że coś poza nią rzeczywiście się kryje. Ale co?

Na razie zaś, gdy społeczeństwo apeluje do kupiectwa polskiego, odpowiada kongregacya kupiecka apelem do społeczeństwa, aby ono nie czyniło zakupów w Prusiech, we Wrocławiu, Mysłowicach, Katowicach i t. d. Bardzo słuszna uwaga. Tylko zanim przedstawicielstwo kupiectwa krakowskiego uchyli rąbka z nad tajemnicy swej akcyi, zanim zażąda poparcia w niej ze strony kupującej publiczności, niechże jej powie, w jaki sposób spełnić ma te żądania, gdzie, w których sklepach i jakich dostać można wyrobów krajowych?

W dotychczasowej naszej „samopomocy“, mającej nas uwolnić od pruskich produktów, upatrujemy przedewszystkiem jeden błąd zasadniczy. Nie zniża się ona do tego, co już jest w kraju; nie zaczyna od poparcia już istniejącego, krajowego i polskiego przemysłu, lecz chce gorączkowo tworzyć przemysł nowy; nie stara się pogłębić stosunków handlowych z istniejącemi już firmami przemysłowemi w kraju, lecz snuje fantastyczne, na bardzo daleką metę obliczone plany, jakie nowe wytworzyć drogi handlowe i źródła przemysłu.

Bądźmyż przedewszystkiem praktyczni i zacznijmy od konsumcyi tego, co już jest w kraju. — I tutaj kupcy nasi mogliby wielką oddać całej sprawie usługę. Niech ten, lub ów kupiec zacznie ogłaszać: „takie a takie posiadam towary z fabryk krajowych, po takich a takich je sprzedaję cenach“. Niech, zamiast ilustrowanych reklam zagranicznych, wywiesi w swoim sklepie tablicę z napisem: „Z wyrobów krajowych dostać można tych i tych towarów“... Niech te towary poleca, przypomina...

W ten sposób zrobimy jakiś początek. Bo obecnie cała nasza „samopomoc“ zawisła gdzieś w powietrzu, a kupcy i przemysłowcy pruscy, jak brali nasze pieniądze, tak biorą je dalej.

Listy ruskie.

Lwów, 21 stycznia.

(Ugodowy ton Rusinów w Sejmie i prasie. — „Bukowyna“. — „Diło“. — „Swoboda“. — Ataki na Korola. — Kto pchnął Rusinów do ugodowej polityki? — „Hromadzkij Hołos“. — Zdrada! — Moskalofile rządowcami. — Narodowcy i moskalofile. — Akcya wyborcza namiestnika).

Znamienną charakterystyką ostatniej trzydniówki sejmowej była niezwykła dotąd powściągliwość ruskich posłów, ugodowy ton ich przemówień. Wobec tego, że z dawnych „ugodowców“ pozostał w Sejmie tylko jeden Barwiński, a reszta (10) ruskich posłów należy do skrajnych stronnictw, a wybrano ich pod hasłem skrajnej opozycyi, wobec tego, że obecni posłowie postanowili Mandyczewskiego i Ochrymowicza wcale nie uważać za Rusinów; wobec tego, że sejmowa sesya rozpoczęła się przy akompaniamencie niebywałej manifestacyi ruskich studentów, która w całem społeczeństwie wywołała — jak twierdzi „Diło“ — nastrój taki, „jakiego nie było od czasów Chmielnickiego“, — ugodowy ton opozycyjnych ruskich posłów musiał zwrócić na siebie powszechną uwagę. Najskrajniejsi przeciwnicy Rusinów w Sejmie nie mieli im tym razem nic do zarzucenia. Właściwą opozycyę reprezentował w Sejmie nie klub ruski, lecz poseł Stapiński. Skonstatował to z zadowoleniem namiestnik Piniński, hr. St. Badeni i prasa polska. „Gazeta Narodowa“ skonstatowała zwrot, z jej punktu widzenia, dodatni w polityce ruskiego społeczeństwa.

Czy rzeczywiście nastąpił zwrot w polityce ruskiej? Czy posłowie opozycyjnych stronnictw rzeczywiście stanęli na stanowisku usuniętej z Sejmu partyi Barwińskiego? A jeżeli tak, czy społeczeństwo ruskie solidaryzuje się ze swoimi posłami? Organa niezawisłych stronnictw ruskich długo milczały. Podały tylko suche sprawozdania i nie zdradzały się z tem, co myślą o stanowisku posłów ruskich. Że posłowie ruscy zmienili front, stwierdzają z zadowoleniem pisma ugodowców. Jedno z nich, „Bukowyna“ (nr 152) pisze: „Poważny ton dzisiejszych posłów ruskich, za który niedawno jeszcze piętnowano stronnictwo Barwińskiego, był rezultatem omówienia w klubie taktyki, a my możemy tylko z zadowoleniem skonstatować, że ruski klub sejmowy uważa za szkodliwą rzecz dla samej sprawy gonienie za tanią popularnością i t. d.“

„Diło“, organ większości klubu posłów ruskich, choć pociągnięte za język, milczało, jak w każdej innej zasadniczej sprawie. Dopiero, kiedy pociągnęła je drugi raz za język „Gazeta Narodowa“, w artykule „Merunowicz ma głos“ (nr 291) tłómaczy, że ruskich posłów „źle zrozumiano“, że Rusinom ani się śni zmieniać taktykę, że ruscy posłowie „swojemi ugodowemi przemówieniami chcieli uzyskać jeszcze jeden ostatni dowód, że butna hakata sejmowa nie zna miary, ni granicy, aby potem z tem spokojniejszem sumieniem mogli wykonać to, co zapowiedzieli w swem oświadczeniu“ (secesya).

Cała ta argumentacya jest tylko niezręcznem budowaniem oślego mostku, którymby posłowie ruscy „poznawszy swój błąd“ wrócili do taktyki, jakiej od nich wymaga społeczeństwo ruskie. „Diło“ samo przyznaje, że racyę mają ci, którzy skonstatowali ugodowy zwrot w taktyce ruskich posłów i bardzo ostrożnie wypowiada im za to swe wotum nieufności. „Prawda — pisze „Diło“ w tym samym artykule, że mowy Mogilnickiego i Korola miejscami wpadały w ton zanadto ugodowy, czem nawet u Rusinów, przekonanych o bezskuteczności takich starań, mogły wywołać niesmak“.

Dobitniej wyraża się o tej zmianie frontu właściwy organ partyi, ludowe pismo „Swoboda“. Aby — zdaje się — nie kompromitować partyi, nie atakuje całego klubu, milczy o Mogilnickim, a uderza na moskalofila Korola. — „Korol — pisze „Swoboda“ (Nr 51) — przemawiał w skrajnym ugodowym duchu tak, że namiestnik i wszyscy „polscy panowie“ zacierali ręce z uciechy. Nawet Polacy dziwili się, że reprezentant bitych, bitych i bitych — bitych na każdym kroku Rusinów, mówi do polskich posłów tak, jak gdyby oni byli najlepszymi naszymi przyjaciółmi, jak by to byli ojcowie, którzy od ust odejmują sobie a nam dają“.

W drugim artykule „Sprawa namiestnika“, uderza znowu „Swoboda“ na Korola, zarzucając mu, że to on pchnął klub ruski do ugodowej polityki, gdyż wybrano jego i jego zwolenników do Sejmu na to, aby uniemożliwili abstynencyę posłów ruskich. Ugodową taktyką ruscy posłowie nieświadomie, Korol zaś zupełnie świadomie miał ratować Pinińskiego i wzmocnić jego zachwiane stanowisko.

W tym samym duchu lecz o wiele ostrzej pisze ludowe pismo „Hromadzkij Hołos“. Ten już, nie związany partyjnemi względami, uderza na wszystkich posłów ruskich i w osobnym artykule zarzuca im wprost zdradę. Największym grzechem posłów ruskich ma być, że swojem pokornem postępowaniem wzmocnili zachwiane stanowisko stańczykieryi i namiestnika Pinińskiego a załatwienie ruskich żądań sami odłożyli „ad calendas graecas“. Artykuł kończy się słowami: „Młodzieży ruska! Czy twoje bohaterstwo, czy twoje ofiary nie pójdą na marne? To, coś ty zrobiła, popsuli ruscy posłowie sejmowi!“

Zajadłość, z jaką oba pisma uderzają na dra Korola, tłomaczy się tem, że obecny namiestnik czynił kroki, aby ze stronnictwa moskalofilskiego zrobić oficyalną ruską partyę. Zamiast Romańczuka i Barwińskiego, hr. L. Piniński chciał Korola z jego starorutencami postawić na czole narodu ruskiego. W trzydniówce sejmowej dr Korol zdawał egzamin na przewódcę ugodowego stronnictwa ruskiego.

Już w czasie kampanii wyborczej „Diło“ i „Swoboda“ skonstatowały, że tam, gdzie o mandat walczy narodowiec z moskalofilem, władze ostatniego z nich popierały. Że Korol i dwaj inni moskalofile, Barabasz i Mazikiewicz, byli kandydatami hr. Pinińskiego, o tem dziś nikt nie wątpi. Namiestnik spodziewał się, że z 14 okręgów, jakie chciał Rusinom pozostawić do dyspozycyi, wyjdzie większość zwolenników Korola. Dla przeciwników swobodnego rozwoju ruskiego narodu moskalofil jest wygodniejszy, niż Rusin narodowiec, gdyż moskalofil nie będzie walczył o uniwersytet ruski, nawet nie będzie żądać subwencyi na popieranie piśmiennictwa ruskiego, gdyż każdy krok, zrobiony w tym kierunku naprzód, utrudnia zmoskwiczenie ludu ruskiego. Narodowcy nie dziwią się więc, że hr. Piniński, kiedy już musi być kilku posłów ruskich, woli mieć moskalofilów.

„Swoboda“ i „Hr. Hołos“ twierdzą, że p. namiestnik, aby w Wiedniu usprawiedliwić fakt, iż z wyboru wyszli sami moskalofile, chciał wykazać, że przy bezstronnem zachowaniu się władz w czasie wyborów muszą zwyciężyć moskalofile, gdyż ta partya ma w ludzie więcej zwolenników, niż stronnictwa narodowe. W tym celu starostowie przysłali sprawozdania, w których oświadczają, że moskalofilskie stronnictwo ma stanowczą większość. Te sprawozdania odesłał hr. Piniński do Wiednia. Rezultat wyborów pokazał, że informacye, jakie ministerstwo otrzymało, były fałszywe. Rząd mógł przeforsować do Sejmu ledwie trzech kandydatów moskalofilskich, kiedy narodowe kandydatury zwyciężyły w 9 okręgach. Wszędzie zaś, gdzie moskalofile walczyli z narodowcami bez ingerencyi władz, moskalofile nie otrzymali nawet piątej części tych głosów, co narodowcy. To kokietowanie hr. Pinińskiego z moskalofilami także miało przyczynić się do zachwiania stanowiska namiestnika. Dr Korol ratował go i — na jakiś czas uratował.

Wszystkie te głosy prasy ruskiej świadczą, że o zmianie taktyki politycznej w ruskiem społeczeństwie niema mowy; społeczeństwo ruskie jest dziś bardziej wojowniczo usposobione, niż kiedykolwiek. *D...*

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Paryż, 19 stycznia.

(Niemcy kokietują Francuzów. — Coquelin i cesarz Wilhelm. — Yvette Guilbert i Durand. — Idea odwetu. — Siły wojenne Francyi i Niemiec. — Trójprzymierze i dwuprzymierze. — Jezuici. — Wybory i Waldeck-Rousseau).

[=] Niemcy a raczej Prusacy kokietują od pewnego czasu Francuzów przy każdej sposobności. Po jeździe wyścigowej automobilów z Paryża do Berlina wyróżniano zwycięzcę Fournier'a nad Spreą w najrozmaitszy sposób, a teraz po kolei Coquelin starszy i Yvette Guilbert i pani Durand byli benjaminkami Berlińczyków. Coquelin miał nawet u cesarza audyencyę, z powodu której znużonego aktora opadł cały rój reporterów, żądając natarczywie informacyj o posłuchaniu. Stary Coquelin chwalił wszystkich i wszystko, a zwłaszcza cesarza, na końcu zaś zapewnił: „Je suis ravis“. Dowcipna Yvette Guilbert, znana śpiewaczka paryska, objeżdżająca z doborową trupą Europę i dająca przedstawienia pod zbiorowym tytułem „Montmartre en ballade“ była przedmiotem pochwalnych hymnów w prasie berlińskiej. Nareszcie pani Durand, feministka z Paryża, pod odczycie, wygłoszonym w Berlinie, była podejmowaną bardzo gościnnie.

Paryżanie i Francuzi przyjmują te objawy uprzejmości z zadowoleniem, ale nic więcej ponad to nie okazują Niemcom. Prawda, że dawniej żaden artysta, czy dziennikarz francuski nie byłby śmiał udać się do Berlina z obawy przed zemstą bulwarów; prawda, że dzisiaj uczucie nienawiści do Prusaków po tylu latach mniej okazuje cech wybuchowych — ale w głębi duszy francuskiej spoczywa niezaprzeczenie idea odwetu. Czyżby Francuzi upokarzali się tak przed Rosyą, gdyby ich nie gnębiła nieustannie myśl o bezprzykładnym pogromie w r. 1871? Gdy przed kilku dniami minister wojny, generał André oświadczył w Izbie deputowanych, że wniesie projekt ustawy, mocą której dawni wychowańcy szkół klasztornych nie będą mogli otrzymywać stypendyów państwowych, wówczas bonapartysta Cuneo d'Ornano zawołał: „W ten sposób uniemożliwisz pan kształcenie oficerów, którzy mogą nam zdobyć napowrót Alzacyę i Lotaryngię!“ Republikanie milczeli, ale nie dlatego, jakoby nie podzielali pragnień bonapartysty Cuneo, ale z tej przyczyny, że nie mogli manifestować swych uczuć przeciwko ministrowi André'mu. W głębi serca podzielali uczucia bonapartystów co do myśli odwetu.

W tej myśli mają źródło swoje liczne artykuły o tak zwanej „depopulacyi Francyi“, czyli o tak małym wzroście jej ludności, że wobec wzmagania się liczebnego Niemiec, Francya nieustannie się cofa. Podjął tę sprawę i przedstawił związek jej z siłą zbrojną Francyi znany z afery Dreyfusa podpułkownik Picquart w artykule, który ukazał się w „Grande Revue“. Picquart dowodzi, że Francya postępując dotychczasowemi torami, nie potrafi dotrzymać kroku na polu wojskowem innym mocarstwom i będzie nawet musiała obniżyć stan liczebny pokojowych formacyj. W obecnej chwili stan pokojowych formacyj przedstawia się w Niemczech i Francyi w następujących cyfrach:

	Francya.	Niemcy.
Bataliony piechoty:	712	625
Szwadrony konnicy:	425	482
Baterye artyleryi:	508	576
Oficerowie:	28.712	24.000
Szeregowcy:	565.000	590.000

Obecnie siły wojenne obydwóch krajów są mniej więcej równe, atoli wobec małego wzrostu liczby ludności francuskiej, a wielkiego rzeczywiście wzmagania się ludności niemieckiej, w przyszłości muszą Niemcy stanowczo mieć ogromną przewagę nad Francyą. Następnie porównuje Picquart siły wojskowe trójprzymierza i dwuprzymierza, obliczając siłę korpusu na 30—40 tysięcy ludzi. Otóż Francya może wyprowadzić w pole 21 korpusow, Rosya 25 korpusów; po drugiej stronie mogą Niemcy wyprowadzić 23 korpusy, Austrya 15, a Włochy 12. Na razie — powiada Picquart — obustronne siły mniej więcej równoważą się, w przyszłości jednakże wobec rozrostu Niemiec o równowadze mowy nawet nie będzie. Z tego oczywiście wynika, że Francya musi starać się o zwrost liczebny swej ludności, a przedewszystkiem o pomnożenie armii.

Z bieżących kwestyj politycznych zaznaczamy, że rząd po uchwaleniu przez parlament ustawy o kongregacyach przystąpił bez hałasu i niepotrzebnego drażnienia, ale zarazem z całą energią do wykonywania jej przepisów. — W Paryżu toczy się już śledztwo przeciwko tym Jezuitom, którzy w tutejszym „Institut Catholique“ trudnili się dalej nauczaniem, albo też wygłaszali w kościołach kazania. W tych dniach prokurator w Marsylii zarządził sądowe ściganie sekularyzowanych Jezuitów, którzy w tamtejszych zakładach naukowych nauczają wbrew ustawie.

Dwór w Haliniszkach

przez

Emmę Jeleńską.

56

(Ciąg dalszy).

Mela — to nawet czasem wygłaszała takie zdania, jak gdyby całkiem nie była „urodzoną“. I właściwie, jej to usposobienie było dla pani Suniżyckiej gorszą troską od wszelkich mężowskich zasad. Jej dzikie pojęcia o godności kobiety, o małżeństwie, o jakichś celach w życiu, jej dążenie do jakichś reform, do czegoś innego, niż to, co było dotąd, jej stanowcza niechęć należenia do rzędu panien na wydaniu, jej rwanie się do nauk, do książek — to wszystko dawało seryo do myślenia biednej matce. To nie były żarty! Z mężem w ten lub w inny sposób poradziła sobie zawsze — ale z córką! Wprost wymykała jej się z rąk. Leciała na wielkie, nieznane wody, jak kaczątko przez poczciwą kurę wyhodowane.

Ale dziś wyjątkowo Mela była giętką, jak trzcina. Wesoła, prosta, bez żadnych idei, bez społeczeństwa, bez emancypacyi, bez żadnych wielkich słów, pomagała urządzać bal z takiem oddaniem się i zapałem, jak gdyby to nie ona sama, przed dwoma dniami, drwiła z tego jarmarku na panny. Zupełnie inna osoba!

Więc pani Suniżycka była w doskonałym humorze. Losy ją postawiły na czele wielkiej zabawy w pałacu prawdziwym, wśród towarzystwa comme il faut... Było to coś, jakby sen piękny. Od samego rana przybyła z Melą i z Edziem na stanowisko, biegała, krzątała się, ustawiała, myślała o wszystkiem, przewidywała wszystko. W szlafroku, w rozklapanych pantoflach, zziajana i spotniała, przebiegała schody i co chwila wpadała do pokoju, gdzie Mela z Edziem pracowali nad dokompletowaniem orderów kotylionowych i przerażała ich grobowemi wieściami.

— Wiecie! kieliszków brakuje! Wyobraźcie sobie, zapomnieliśmy kupić cytryn! Pewnie lodu zabraknie! Czuję, że ten Aleksander pieczyste przysmali.

Ten Aleksander dawał wszystkim najwięcej troski. Przybył tu z Haliniszek zrana i najprzód wszystko skrytykował. Ptactwo było źle utuczone, oskubane nieporządnie, masło niesprawiedliwe i haniebnie słone, oliwa hadka, a kaparki najgorszego gatunku, śmietanka wprost paskudna, a już co mąka, to on takiej, nie tu mówiąc, i psom na tłuczę nie gotuje.

Po takiem „dictum acerbum“ pani Suniżycka załamała ręce.

— Ma chére, co tu począć! — szeptała do córki, podczas gdy Aleksander, stojąc nad kupą zarżniętego ptactwa, każdą sztukę macał, wąchał i odrzucał z pogardą. — Przecie wszystkie kupione, zarżnięte. Tant d'argent! nie można tego wyrzucić!

— Ależ, moja mamo! żeby tak każdego słuchać, toby można głowę stracić. Musi robić z tego, co jest i basta.

— Ale, ma chére, to jakiś wielki pan! A jak nie zechce...

— Niech mu mama powie, że nic innego niema i koniec.

— To ty już lepiej sama pogadaj z nim, ma chére.

I pani Suniżycka z rozpaczą w sercu wyszła ze spiżarni, zostawiając Melę na pastwę Aleksandrowi.

Mela jednak nie straciła rozumu.

I jakoś umiała wmówić w starego, że ptactwo tłuściutkie i dobre, że mąka potrzebuje tylko przeschnąć trochę, że oliwa w najlepszym gatunku, a masło, jak się przemyje w paru wodach, to będzie doskonałe.

Aleksander nie przestał wprawdzie narzekać i wybredzać, bo w obcych domach czynił tak zawsze, z zasady, aby wiedzieli, że jest człowiek bywały i nie byle jaki kuchta. Ale swoją drogą zabrał się do roboty i Mela była pewna, że kolacyę zrobi elegancko i smacznie, i że wszystko będzie dobrze.

Tylko matka jej wątpiła jeszcze i co chwila wzdychała:

— Czuję, że ten Aleksander „nous donnera“ Bóg wie co.

A tymczasem ściemniać się zaczęło i zapalono światła. Cały pałac zajaśniał rzęsiście. — Przez wszystkie okna wypłynęły strugi światła, kładąc się żółtemi pasmami na klombach drzew ogrodowych, na trawnikach i na kwiatowych rabatach. — Przy ganku i nad bramą wjazdową zapalono latarnie. Gromadki ludzi dworskich, dziewcząt i dzieci snuły się tu i owdzie. Ciekawe głowy zwracały się ku oknom pałacu. A gdy powóz jaki wjeżdżał przez bramę na podwórze, ruch robił się w gromadkach, uciekano za węgieł domu i stamtąd wysuwano ostrożnie głowy. A powozy zaczęły powoli zajeżdżać, lekkie bryczki, wiozące kawaleryę, i obszerne kocze familijne, z których wyglądały kobiece główki.

W dużej sieni na dole przyjmowali gości pan Adam Halicki, Jerzy Lipowski i dwaj Suniżyccy, jako główni organizatorowie zabawy. Chański też ukazywał się tu czasem, ale wnet krył się do siebie. Wszyscy byli w galowych strojach, wyświeżeni i jaśniejący śnieżnemi gorsami koszul. Mężczyźni zdejmowali tu płaszcze, otrzepywali sobie ubranie, poprawiali wąsy przed zwierciadłem i szli prosto na górę. Panie wstępowały do pokoju obok, przeznaczonego na ubieralnię. Tam zostawiały okrycia i zaglądały do zwierciadeł. Niektóre, przybyłe z dalszych stron, nie chcąc pognieść toalety, przywiozły je ze sobą i przebierały się zupełnie.

Na górze ciągnął się wprost od wejścia szereg salonów, oświeconych rzęsiście, a zakończonych otwartą galeryą, na której pod dachem płóciennej markizy, wśród klombów roślin cieplarnianych, jaśniała wielka ponsowa lampa. Paliła się ona jak krwawa łuna, jak kwiat płomienny, u kresu tego szeregu salonów. Tu zaś pusto było i chłodno, jak w niezamieszkałych domach, na ścianach wisiały gdzieniegdzie jakieś stare obrazy lub blade gobeliny, meble wielkie i ciężkie, kryte spłowiałemi jedwabiami, błyszczały tu i owdzie bronzową ozdobą, żółtawą rzeźbą ze słoniowej kości lub wykładaniem z perłowej konchy, ale sztywne były i martwe na tle jasnych ścian i nie zapraszały bynajmniej do gawędy.

Nawet firanki adamaszkowe zwiędłe i jakby zmęczone, wisiały u okien bez wdzięku. Pod białem światłem mnóstwa świec, wszystkie te barwy wyblakłe zlewały się w jeden ton zimny i nudny. I tem goręcej błyszczała w dali lampa purpurowa wśród roślin i kwiatów. To też powoli ku niej kierowało się towarzystwo młode w oczekiwaniu hasła do tańców. Tylko mamy zasiadały z rezygnacyą na kanapach, składały na kolanach ręce i odważnie czekały bezsennej nocy.

W pierwszym salonie, u wejścia, stała pani Suniżycka, pełniąc sumiennie obowiązki gospodyni domu. Ubrana w suknię wysztukowaną z dwóch materyałów, które ani barwami, ani gatunkiem do siebie nie pasowały, z pękiem piór w ufryzowanej głowie, ściśnięta, wysznurowana i modna do niemożliwości, stała pani Suniżycka w blasku świec, z uśmiechem na swej poczciwej twarzy, z zadowoleniem w oczach, uprzejma szczęśliwa i rozbawiona. — Nie czuła zmęczenia po całodziennej tupaninie, pozbyła się wszelkich niepokojów gospodarskich, nie czuła już nawet, że nowe pantofle za ciasne, i że ją naciski bolą. Żyła cała szczęściem chwili obecnej. Oto w wytwornych salonach przyjmuje gości, którzy napływają wciąż gromadą, a goście to strojni, wyfrakowani, panie w jedwabiach i koronkach, a takie „comme il faut!“ Wprawdzie nie jej to salony i nie jej goście, ale to wszystko jedno! — A za nią stoi Mela, taka ładniutka w swej różowej toalecie, i też dzisiaj zupełnie „comme il faut“ i uśmiecha się do rozmawiającego z nią kawalera.

— A! kochana pani! „chère madame!“ — woła pani Suniżycka w radości serca swego do wchodzącej pani Robickiej.

— I córeczki także!

Ściskają się za ręce, pani Robicka dąży ku kanapie, na której rozsiada się szeroko, a panny zwracają się do grupy młodzieży.

— A! kochana doktorowa — wykrzykuje znowu pani Suniżycka — i doktór! jakże dawno niewidziani!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pobudka do walki wyborczej odezwała się już, a dał ją sam Waldeck-Rousseau w swojej znanej mowie, którą wypowiedział w Saint-Etienne. Gdy obecny prezydent gabinetu przed trzema mniej więcej latami stanął na czele rządu, Izba deputowanych przyjęła i jego samego i jego kolegów okrzykami szalonej nienawiści. Przepowiadano mu rychły koniec, obliczano żywot ministerstwa jego na tygodnie, ba — na dnie, a tymczasem ten chłodny polityk staje dzisiaj wobec nowych wyborów z wszelkiemi szansami zwycięstwa. Nie wypiera się swoich wielce umiarkowanych zasad, swoich burżoazyjnych przekonań, ale nie zamyka się w ciasnych formułkach doktryny i dla szerokich mas ludności okazuje sympatyę. To jego siła.

Z polityki austryackiej.

(„Jubileusz" p. Koerbera. — Z komisyi budżetowej. — „Rewolwer" p. Böhm-Bawerka. — Zapowiedzi p. Witteka. — Z polityki partyjnej: zajście dra Luegera na dworskim balu).

Pan Koerber obchodzi jubileusz. W dzisiejszych ciężkich czasach nie każdy może sobie pozwolić na złote lub srebrne jubileusze, po upływie połowy, lub ćwierć wieku, więc i p. Koerber zadowala się... dwuletnim!

Skromnie się on odbywa bo skromnie, zaledwo pisma półurzędowe wpadły w mały zachwycik, że to już dwa lata minęło, jak ster rządów spoczął w ręku obecnego premiera, zaledwo do zaufanych organów zagranicznych, jak do berlińskiej „National Ztg" posłano artykuły o tem, jak to dr Koerber stanął na czele gabinetu w chwili najcięższej dla Austryi, jakto odznaczył się przez cały (dwuletni!) ciąg swoich rządów „niezmordowaną pracowitością, stałością, przezornością i mądrością". A na dobitek czytelnik tych panegiryków nie może w obecnych stosunkach dopatrzyć się ich uzasadnienia, pociesza się więc nadzieją, że po najdłuższych rządach dra Koerbera może będzie mógł powiedzieć o nich to wszystko dobre i piękne, co chwalcy półurzędowi już dzisiaj mówią.

Jednego niepodobna odmówić p. Koerberowi: pewnego sprytu w podchodzeniu parlamentu, tak, że potrafi nieraz wbrew jego woli, a nawet wyraźnym uchwałom coś wprost przeciwnego zrobić. Tej metody chwycił się wczoraj w komisyi budżetowej jego kolega z gabinetu, minister skarbu Böhm-Bawerk, który, jak wiadomo postawiwszy kwestyę osobistego zaufania, „uratował" pozycyę budżetu pod tytułem „myta".

Trzeba jednak przyznać, że w prawdziwie konstytucyjnem państwie minister po jednym takim występie, a nawet po samym podobnym fakcie, jak wstawienie owej pozycyi w preliminarz budżetu, musiałby wylecieć jak z procy ze swojego fotelu urzędowego. Przecież to formalne przykładanie posłom rewolweru do skroni takie grożenie dymisyą, jeżeli nie zrobią tego, co się jemu podoba! — Przecież to chyba nie bardzo zgodne z konstytucyjnością, jeżeli zupełnie prawnie i obowiązująco powzięta została uchwała obu Izb co do zniesienia myt rządowych, a minister, już po niej, jak gdyby nigdy nic, wstawia tę przekreśloną przez parlament pozycyę w budżet!...

P. Böhm-Bawerk usprawiedliwiał się wprawdzie, że rubryka ta przynosi na czysto państwu 2 miliony koron i że on zgodzi się na jej zniesienie, jeżeli parlament przystanie na kolejowy podatek biletowy, czyli jeżeli myta z gościńców zostaną w innej, uciążliwszej jeszcze formie przeniesione na koleje. — Ale minister nie ma prawa przyrzekać parlamentowi wypełnienia jego uchwał pod pewnemi warunkami, bo on jest od tego, aby owe uchwały bezwarunkowo wypełniać, a już w tem jego głowa — „ministeryalna" przecież — aby wymyśleć załatanie tak małej stosunkowo, jak na budżet państwowy luki, jak ubytek jednego miliona złr., czyli dwóch milionów koron!

Ale najlepszem świadectwem, co jest wart obecny parlament, świadczy to, że posłowie w komisyi budżetowej w jednej chwili poddali się niekonstytucyjnej groźbie ministra.

Poseł Straffl wprawdzie złożył mandat referenta (a nie członka komisyi, jak doniosło wczoraj w telegramach „Biuro korespondencyjne") i zastrzegł sobie wniosek mniejszości w Izbie, ale to samego faktu nie zmienia.

Po tej przygodzie powrócono do niektórych ustępów budżetu kolejowego, przyczem zabierał głos minister dr Wittek, który dawał wyjaśnienia w pewnych sprawach specyalnych. — A więc oświadczył się mniej więcej wyraźnie, o ile on wogóle ma zwyczaj wyraźnie co mówić, przeciw systemowi akordowej pracy dla robotników kolejowych, zrobił nadzieję zaprowadzenia elektrycznych motorów na kolejach lokalnych, bo na liniach o silnym ruchu — wedle jego przekonania — długo jeszcze pozostaną w użyciu lokomotywy parowe, być może tylko jako pewniejsze w użyciu, bo sam pan minister przyznał, że motory elektryczne są tańsze i szybsze. Wreszcie p. minister przyrzekł rozszerzać sieć taryfowo-wywiadowczych biur kolejowych po większych miastach.

Z wiadomości partyjnych mamy do zanotowania dzisiaj — awanturkę, naturalnie z zastrzeżeniem, że trzeba zaczekać, o ile doniesienie o niej wiedeńskiego antisemickiego dziennika „Reichspost" okaże się prawdziwem. — Mianowicie na balu dworskim pewien pułkownik miał się ustawić w pobliżu burmistrza dra Luegera i ostentacyjnie zabraniał oficerom trącania się z nim kieliszkami, a nawet jednemu, który wyraził zdziwienie z powodu takiego zakazu kazał natychmiast wyjść z balu i nazwisko jego sobie zapisał. Miało się to stać z powodu, że Lueger, wyzwany na pojedynek, oświadczył, iż się zasadniczo nie pojedynkuje.

Owoż wiadomem chyba jest wszystkim, że nie kochamy pana Luegera, że pamiętamy mu dobrze jego nienawiść do Polaków, że uważamy go z jego kołtuńsko-krzykacką metodą za polityka ciasnego, nieukwalifikowanego do odegrania szerszej roli. Ale tu nie chodzi o osobę dra Luegera, lecz o ograniczenie swobody przekonań obywateli przez teroryzm jednej klasy. A przytem jak wyglądają zapewnienia decydujących sfer ministeryalnych, że dążą do ograniczenia manii pojedynkowej w społeczeństwie i w wojsku, wobec takiego pod ich okiem wywierania przymusu pojedynkowego?

Audiatur et altera pars.

Bytom, 18 stycznia.

W nrze 12 z 16 stycznia umieściła „Nowa Reforma" artykuł p. t. „My czy oni", w którym zaznajamia czytelników swoich z broszurą p. Stan. Bełzy, pod tym tytułem niedawno wydanej. Broszura ta zawiera krytykę odezwy, jaką redakcye pism „Katolika", „Dziennika Śląskiego", „Gazety Opolskiej" i „Nowin Raciborskich" w sprawie wyborów na G. Śląsku swego czasu ogłosiły. Odezwa nasza była publiczną, wolno ją przeto każdemu krytykować i nie myślę nikomu z ludzi, polityką się zajmujących, prawa tego uszczuplać. Myśmy wypowiedzieli nasze zdanie i czyja wola, niech wypowie swoje. Każde zdanie uszanuję, bo nie wątpię, że ktobądź je wypowiada, choćby się różnił w zapatrywaniach z nami, sprawie publicznej podług najlepszej wiedzy i woli przysłużyć się zamierza. Czyje zdanie było trafniejsze, okaże przyszłość.

Natomiast widzę się zmuszony zaprotestować przeciwko krytyce pobudek, jakiemi podług broszury p. Bełzy, a niemniej i podług artykułu „N. Reformy" gazety polskie ze Śląska, w szczególności zaś „Katolik", przy wydaniu odezwy kierować się miały.

„Nowa Reforma" pisze, że p. Bełza „cytując napaści odezwy na „Pracę" dodaje, jakoby z „pomiędzy wierszy" odezwy, „jak szydło z worka", wyzierała niechęć do pisma, które z nową myślą na Śląsk przychodzi i przewidując w niem groźnego może współzawodnika odsądza się je nieledwie że od czci i wiary." A dalej pisze „Nowa Reforma" od siebie: „Zarzutom pospolitego spekulanctwa, zrobionym przez odezwę redaktora „Pracy", p. Bełza przeciwstawia fakt, że „Praca" jest najbardziej prześladowanem przez rząd pruski pismem".

Wobec tego stwierdzam, że odezwa nasza redaktorom „Pracy" zarzutu pospolitego spekulanctwa nie uczyniła. Zajmując się zaś osobą wydawcy „Pracy", badała jedynie jego kwalifikacye polityczne i starała się wykazać, że, według naszego zdania, kwalifikacye te zupełnie nie wystarczają, ażeby p. Biedermann mógł być politycznym przewodnikiem ludu polskiego na G. Śląsku. Do zastanawiania się zaś nad tem, mieliśmy słuszny powód, albowiem wydawca „Pracy" w osobnej broszurze wyborczej, przez siebie podpisanej, wystąpił przed forum publiczne, traktując w niej gazety polskie na Śląsku, a szczególnie „Katolika", w taki sposób, że żadna szanująca się gazeta nad tem do porządku przejść nie mogła. Stwierdzam dalej, że zarzut przez p. Bełzę przeciwko nam podniesiony, a przez „N. Reformę" powtórzony, jakobyśmy z innych, aniżeli politycznych, pobudek przeciwko „Pracy" wystąpili, jest niesprawiedliwy.

Już samo określenie p. Bełzy, że to „z pomiędzy wierszy" wyziera, jest dowodem, iż w odezwie nie ma istotnie niczego, coby autora broszury do odniesienia takiego zarzutu przeciwko nam uprawniało. Gdyby bowiem było inaczej, p. Bełza, rozbierając tak drobiazgowo niemal każde zdanie odezwy, nie byłby omieszkał, odnośnego cytatu przytoczyć. Zarzut jego polega zatem jedynie na tem, co mu się zdawało, czego się „między wierszami" odezwy domyślał.

Pytam, czy słuszną i sprawiedliwą jest rzeczą, na domyśle opierać tak niezmiernie ciężki zarzut przy sprawie tak wybitnie politycznej? Zarzut ten obniża wartość odezwy, odbiera jej charakter politycznego programu i przedstawia ją jako produkt zagrożonej konkurencyi, tem więcej potępienia godny, ponieważ haseł politycznych do „interesu" nadużywający. Na artykule „N. Reformy" pokazało się, że zarzut ten broszury takie następstwa mieć musi.

Przeciwko takiej krytyce p. Bełzy protestuję publicznie i oświadczam, że nikt nie ma prawa podsuwać mi innych pobudek działania i pisania, jak te, które sam podaję, albo które nie domysłem „z pomiędzy wierszy" wyczyta, lecz jasnemi dowodami poprzeć jest zdolny. Jak niesłusznym jest zarzut p. Bełzy, niech służy za dowód fakt, że dołączyłem swego czasu prospekta „Pracy" do „Katolika" i to z życzliwości za połowę zwykłej ceny, chociaż sam wydawałem pismo ilustrowane „Swiatło", które skutkiem „Pracy" abonentów traciło; że zwijając to pismo, zachęciłem jego abonentów do zaprenumerowania „Pracy"; że jeszcze w pierwszej połowie przeszłego roku zamieszczałem ogłoszenia „Pracy"; że więc „Praca", o ile abonentów na G. Śląsku posiada, w pierwszej części „Katolikowi" ich zawdzięcza. Czyby tak postąpił wydawca, u którego na pierwszem miejscu wzgląd na konkurencyę?!

Ale nadewszystko odezwy nie pisałem jako wydawca, dbały o finansowy rozwój pisma, lecz jako redaktor i polityk, a więc z poczuciem odpowiedzialności, przejętej wobec sprawy publicznej z chwilą, gdym się podjął redagowania pisma polskiego na G. Śląsku. Nie poczuwam się do tego, ażebym kiedykolwiek, a mianowicie przy wydaniu odezwy, o tej odpowiedzialności zapomniał. Dobro sprawy publicznej, której służę było dla mnie wyłączną pobudką do wydania odezwy wyborczej, to samo dobro publiczne, któremu, jak nie wątpię, służyć chce p. Bełza, swoją broszurą, a „N. Reforma" swoim artykułem.

Dlatego tem silniej odczuwam krzywdę, jaką mi tak autor broszury, jak redakcya „N. Reformy" wyrządzili, i publicznie daję temu wyraz.

Adam Napieralski.

Zamieszczając powyższe pismo chcemy dać, wobec autora, dla sprawy śląskiej zasłużonego, wyraz dobrej woli, trzymając się zasady „audiatur et altera pars". Zastrzedz się jednak musimy przeciwko stawianiu kwestyi publicznej w oświetleniu osobistem i przyznamy się, że od udziału w polemice, w ten sposób prowadzonej musielibyśmy w przyszłości się uchylić. *Przyp. red.*

„Poleon" i jego matka.

Paryż, 18 stycznia.

(=) W tych dniach doniosły dzienniki paryskie, że „camelot", to jest kolporter Ludwik Karol Paweł Bellanger, znany pod przezwiskiem „Poleon", umarł w nędzy na poddaszu, gdzieś daleko na krańcu jednego z przedmieść paryskich. Kolporterom zmarłym prasa nie poświęca nekrologów, ale Bellanger nie był zwyczajnym „camelotem", jak świadczy zresztą samo nazwisko jego „Poleon", będące skróceniem imienia Napoleon. Bellanger miał podobno rzeczywiście naturalne, aczkolwiek nie ustawowe, prawo do nazwiska Bonaparte, był bowiem, jak sam twierdził, synem Napoleona III i małgorzaty Bellanger. Majątek otrzymany od papy, a wynoszący 400.000 franków, przepuścił „Poleonek" skrupulatnie do ostatniego grosza, a gdy brakło monety i kredytu, zabrał się do kolporterstwa. Opowiadał często o losach swoich kolegom z ulicy, a ci wierzyli mu na słowo.

Ale oprócz słów „Poleona" pozostały urzędowe dokumenty, świadczące, że Louis Bellanger, jeżeli kłamał, to nieświadomie. Pomiędzy papierami, które w r. 1870 w Tuileryach zabrano, znajdują się dwa listy. odnoszące się do tej sprawy i do procesu, który na tle jej powstał po strasznej katastrofie pod Sedanem. W pierwszym chronologicznie liście, napisanym do prezydenta trybunału kasacyjnego w Paryżu, Devienne'a, przyznaje Małgorzata Bellanger, że o tyle zmistyfikowała cesarza, iż stała się matką nie w siódmym, ale w dziewiątym miesiącu. Drugi list, pisany przez Małgorzatę wprost do cesarza, którego nazywa „cher seigneur", zawiera to samo wyznanie co do urodzin syna.

Obydwa te listy, ogłoszone drukiem, stały się dzisiaj dokumentami historycznemi. Wyłania się z nich mimowoli pytanie, jaki cel miała Małgorzata, mistyfikując cesarza co do swojego macierzyństwa. Historycy ostatniego cesarstwa rozmaicie rozwiązują to zagadnienie, my je atoli pomijamy, przechodząc do osoby Małgorzaty Bellanger. Wspomnimy tylko, że rząd narodowej obrony, chcąc dokładnie wyświetlić tę sprawę, wytoczył proces prezydentowi trybunału kasacyjnego, Devienne'owi, ten atoli odmówił wszelkich informacyj, nie chcąc składać zeznań, a sąd uwolnił go od winy.

Cesarzową Eugenię bardzo boleśnie dotknął ten skandal, spowodowany przez jej małżonka. W liście do swego zaufanego Fremy'ego, ogłoszonym niedawno przez paryski dziennik „Eclair", pisała wówczas cesarzowa: „Masce mojej mogę rozkazać i pokazywać twarz uśmiechniętą, ale nic nadto nie może moje panowanie nad sobą: rozdrażnienie, bezsenność, prawie obłęd, oto wszystko, co mi pozostało." Cesarzowa była zazdrosną, a Napoleon III, mimo dobrych chęci, zdradzał się prawie codziennie, gdy odwiedzał piękną Małgorzatę, czy to w Paryżu, czy w St. Cloud, czy w Vichy. To też cesarzowa napisała mu z całą słusznością tę gorzką prawdę: „Według wszystkiego, co słyszę, zachowujesz się Pan, jak chłopak szkolny". Trzeba jednak przyznać zarazem, że Eugenia, dowiedziawszy się o przyjściu na świat nieprawego dziecięcia, oświadczyła w liście do Fremy'ego: „Będę pierwszą, która powstanie przeciwko temu, ażeby dziecko owe lekkomyślnie opuszczono, jeżeli to wszystko jest prawdą". Ba — jeżeli jest prawdą... A więc Eugenia do ostatniej chwili jeszcze łudziła swoją miłość własną.

O Małgorzacie Bellanger nie wiele powiada nam współczesna kronika mniej lub więcej skandalicznych wypadków z życia paryskiego. Plotkarze i nowiniarze zajmowali się takiemi kurtyzanami, jak Cora Pearl, Lacroze i inni, Małgorzatę zaś pomijali. Przypisać to należy wrodzonemu taktowi panny Bellanger, a właściwie Leboeuf, która nigdy nie wysuwała się na plan pierwszy.

Cesarzowa po długiej walce wewnętrznej, chcąc mieć bezwzględną pewność, kazała się pewnego razu zawieść do Małgorzaty na ulicę Vernot. Prawowita małżonka wyznała wprost wobec faworyty cesarskiej w jakim celu przybyła, a nawzajem faworyta w przystępie wielkiego wzruszenia opowiedziała całą prawdę. Cesarzowa wyszła, ale na progu zawróciła, wzięła w obie swe ręce głowę rywalki i ucałowała ją. Taki był przebieg tych odwiedzin według opowiadania samej cesarzowej.

Po raz drugi obydwie te kobiety spotkały się w Chislehurst u trumny Napoleona III. Piękna wysmukła postać kobieca przecisnęła się przez orszak żałobny, padła na kolana u stóp katafalku i gorzko zaczęła płakać. Otoczenie chciało ją wyprowadzić, ale cesarzowa wstrzymała je. Poznała taje mniczą kobietę: była to Małgorzata Bellanger. Nadobna faworyta ostatniego cesarza Francyi umarła w r. 1886.

Pozostaje pytanie, czy „Poleon" był rzeczywiście potomkiem Napoleona III. Wszystko przemawiałoby za tem, nawet podobieństwo rysów, cóż kiedy tak zwany urząd stanu w metryce śmierci „Poleona" wyraźnie zapisał, że człowiek ten jest synem Kazimierza Bellanger i Joanny z Fassbenderów. Rozwiana legenda! Teraz nie będziemy się dziwić, że cesarzowa podczas odwiedzin swoich u Małgorzaty, dowiedziawszy się „całej" prawdy, ucałowała swoją rywalkę. Zazdrosnej Eugenii wystarczała ta pociecha, że mąż jej nie zostawił nieprawego potomstwa.

Od Administracyi.

Abonentom „Wędrowca". Wczoraj wysłaliśmy I, II i III zeszyt „Wędrowca" tym przedpłacicielom, którzy pismo to zaprenumerowali za naszem pośrednictwem przed 4 stycznia b. r. Tym abonentom, którzy przedpłatę uiścili później, przesłane zostaną wszystkie dotychczas wyszłe numera w dniach najbliższych, a odtąd punktualnie (prawdopodobnie w każdy czwartek) otrzymywać będą abonenci „Wędrowiec" co tygodnia.

Z powodu gwałtów pruskich.

Na cele dobroczynne dla młodego pokolenia w zaborze pruskim złożyli: Maszyniści i palacze kolei Północnej 7 kor. 30 hal.; część dochodu z obchodu św. Andrzeja dnia 30 listopada 1901 od komitetu pań i „Sokoła" krakowskiego 25 kor. 57 hal.; z puszki „Sokoła" zebrane w czasie od 24 listopada do 8 grudnia z. r. 7 kor. 62 hal. Razem dotąd 2675 kor. 59 hal.

Katowanie dzieci polskich w szkole wrześnieńskiej przedstawia ilustracya na tytułowej karcie włoskiego pisma „La Tribuna Illustrata", z d. 12 bm. W tekście znajduje się artykuł, opisujący zajścia we Wrześni i podający wyrok trybunału gnieźnieńskiego.

„Jak wam dziób urósł". Wiadomo, że kanclerz niemiecki hr. Bülow powiedział, że „w życiu prywatnem wolno Polakom mówić jak im dziób urósł". Jakby na zawołanie otrzymała „Gazeta Grudziądzka" bardzo ciekawy dokument urzędowy, dowodzący jasno, że w Prusach nie wolno Polakowi nawet w życiu prywatnem mówić tak, jak mu „dziób urósł".

W dokumencie tym królewska regencya w Gdańsku czyni nauczycielowi Jerkewitzowi w Salakowie wyrzuty za to, że często w rozmowie z osobami, które zupełnie władały językiem niemieckim, publicznie posługiwał się językiem polskim (!). Gdy wedle rozporządzenia ministerstwa z 12 kwietnia 1898 r. obowiązkiem jest nauczyciela swoim własnym przykładem wzmacniać ducha patryotycznego i popierać dążenia ludności niemieckiej, ku temu zmierzające. Przeciwko temu rozporządzeniu wykroczył p. Jerkewitz, więc w sposób najcięższy (auf das groeblichste) i stąd nie odpowiedział nadziejom, dlatego zwolniony został od 1 września b. r. z publicznej służby nauczycielskiej dotyczącego obwodu.

Dodać tu jeszcze należy, że p. Jerkewitz starał się o posadę nauczyciela w obwodzie regencyjnym koszalińskim, ale odpowiedziano mu, że p. minister Studt nie zezwolił na ponowne przyjęcie go tam do publicznej służby nauczycielskiej.

Kronika.

Kraków, 22 stycznia.

Połączenie telefoniczne z Wiedniem od trzech dni jest zerwane, a władze poczt i telegrafów, do których należy utrzymanie telefonu, nic jakoś nie chcą wiedzieć, aby połączenie to przywrócić ku wygodzie ludności i abonentów telefonów.

Restauracya katedry na Wawelu. Z komitetu, czuwającego nad restauracyą katedry na Wawelu, ustąpił — jak wiadomo — p. Stanisław Tomkowicz. O przyczynach tego kroku donosi lwowski „Wiek XX":

„Ks. Puzyna restaurował katedrę wawelską po swojemu, nie słuchając rad znawców i odpowiadając szorstko, nieraz nawet brutalnie na pokorne ich przedstawienia i uwagi. Doszło wreszcie do tego, że zbuntował się jeden z najpotulniejszych, redaktor „Czasu" p. Tomkowicz, i wystąpił z komitetu restauracyi katedry, bo jako konserwator zabytków starożytnych nie mógł patrzeć spokojnie na ich niszczenie i usuwanie.

„Poszło podobno o pomnik Skotnickiego, dłuta Canovy, który kardynał kazał usunąć z katedry. Na skromną uwagę o piękności i znaczeniu tego dzieła sztuki usłyszał p. Tomkowicz odpowiedź, że będą usunięte pomniki wszystkich osób, które nie pochodzą z krwi królewskiej lub nie piastowały przynajmniej godności biskupiej. Po pomniku Włodzimierza Potockiego, dłuta Thorwaldsena, po pomniku Skotnickiego, dłuta Canovy, ma przyjść kolej na inne. W konsekwencyi ks. Puzyna zażąda zapewne usunięcia z katedry Mickiewicza, a może i Kościuszki, bo i ci z krwi królewskiej nie pochodzą i biskupami nie byli. Na taką zasadę nie mógł się zgodzić nawet p. Tomkowicz, lecz kiedy z powodu wyrzucenia z katedry czterech ołtarzy zażądał wpisania do protokółu „votum separatum", ks. kardynał odpowiedział: „ja tu nie znam żadnych protokołów, tak będzie, jak ja postanawiam.

„Nie pozostało wtedy p. Tomkowiczowi nic innego, jak wystąpić z komitetu, ale nie powinien na tem poprzestać. Obowiązkiem jego jest wyjaśnienie szczere i otwarte ogółowi tej sprawy publicznej, sprawy narodowej. Społeczeństwo ma prawo i ma obowiązek zabrać głos w tej sprawie, bronić Panteonu polskiego od zamachów czyjejkolwiek fantazyi na jego zabytki. Może ks. kardynał Puzyna, który nie chce słuchać rad znawców i miłośników sztuki, usłucha głosu społeczeństwa? Chociaż, niestety, wątpimy."

Z Koła filozoficznego uczniów Uniw. Jag. w Krakowie. We czwartek 23 b. m. odbędzie się w sali XLI (Śniadeckich) Collegium Novum odczyt p. Hipolita Wójcickiego: „O Józefie Gołuchowskim". Początek punktualnie o godz. 6 wieczorem. Goście mają wstęp wolny.

Zasiłki i subwencye dla instytucyj w Krakowie. Wczoraj obradowała w magistracie sekcya skarbowa Rady miasta pod przewodnictwem I wiceprezydenta dra J. Leo. Uchwalono: wyznaczyć stałą roczną, lecz odwołalną subwencyę dla Towarzystwa tatrzańskiego w kwocie 75 koron, Zgromadzeniu Sióstr Felicyanek na Smoleńsku na utrzymywanie bezpłatnej kuchni dla biednych studentów za rok 1901 subwencyę 500 K, Komitetowi taniej kuchni izraelickiej w Krakowie zasiłek 400 K, stowarzyszeniu rękodzielników „Gwiazda" w Krakowie jednorazowo 200 K.

Oprócz tego sekcya skarbowa uchwaliła wczoraj kredyt dodatkowy 240 K na dopłatę za drogę podwałową, dalej kredyt dodatkowy 346 K na adaptacye lokalu archiwum aktów senackich przy ulicy św. Krzyża, 1.609 K przeznaczyła sekcya na kredyt dodatkowy na utrzymanie straży wojskowo-policyjnej za rok 1901, dalej przeznaczyła 800 K na jednorazową zapomogę dla 16 młodszych, lecz stałych nauczycieli szkół ludowych oraz 1.200 K do rozporządzenia prezydenta miasta, dla rozdziału między resztę nauczycieli. Oprócz tego załatwiła sekcya kilka drobniejszych spraw wewnętrznej natury.

W Czytelni dla kobiet (Floryańska 32) odbędzie się we środę d. 29 b. m. o godz. 6 odczyt p. K. Bujwidowej: „Nowy statut gminny, wobec praw kobiecych". Po odczycie dyskusya. Prawo wstępu przysługuje i niecz‌łonkom Stowarzyszenia.

Z krakowskiej kongregacyi kupieckiej. Z Rady krakowskiej kongregacyi kupieckiej otrzymujemy wyjaśnienie, dlaczego Rada kongregacyi kupców krakowskich odmówiła wezwaniu magistratu o posyłanie praktykantów handlowych do szkół wieczornych uzupełniających. Umotywowanie tej odmowy brzmi:

„Kongregacya kupiecka ma zaszczyt oznajmić, że do powyżej wzmiankowanego polecenia kupiectwo krakowskie zastosować się nie może z powodów następujących:

1) Uczniowie zostający w praktyce handlowej u członków kongregacyi obowiązani są w ciągu swej praktyki do ukończenia trzechletniego kursu w tutejszej szkole handlowej, gdzie nauka odbywa się od 1 września do 30 czerwca, codziennie od godziny 2 do 4 po połudnu.

2) Od uczniów handlowych wymaga się wstąpieniu do praktyki jako „minimum" ukończonych dwóch klas gimnazyalnych lub realnych, czego od terminatorów rękodzielniczych wcale się nie wymaga.

Ten zasób nauki szkolnej, o jakim mowa wyżej, uzupełniają praktykanci nasi w szkole handlowej w kierunku teoretyczno-zawodowym.

Kongregacya udziela szkole handlowej od czasu jej założenia rocznej subwencyi 1000 koron.

Wobec powyższych wyjaśnień, raczy Świetny Magistrat eliminować praktykantów handlowych, zostających u członków kongregacyi kupieckiej, od obowiązku uczęszczania na naukę wieczorną do szkół przemysłowych uzupełniających."

Z odpowiedzi tej wynika, że Rada nie miała wcale zamiaru poddawać w wątpliwość moralnej strony kształcenia w szkołach wieczornych.

Również zaznaczamy, że obowiązki stałego sekretarza kongregacyi pełni p. Adam Kajzy.

Z kroniki wypadków. Pogotowie Towarzystwa ratunkowego odwiozło wczoraj wieczorem do zakładu leczniczego dra Gwiazdomorskiego kilkuletnią córeczkę p. N. N. z Oświęcima, którą przejechał wóz. Ojciec dziewczynki złożył na rzecz Towarzystwa ratunkowego datek 10 złr. — Oprócz tego już po godzinie 10 w nocy pogotowie opatrywało Izydora Matjasika, pomocnika fryzyerskiego, i Jakóba Trelę, emeryta, których na ulicy pobili bardzo silnie jacyś awanturnicy.

Gdzie się podziała Estera Grünstein? W marcu 1895 zbiegła z domu swych rodziców Szaji i Gitli Grünsteinów, rosyjskich poddanych i dzierżawców folwarków w Zawierciu w Królestwie Polskiem, — Estera Grünstein, wedle podania jej ojca wówczas niespełna 13 lat, zaś wedle jej własnego twierdzenia wówczas 16 lat licząca, wzrostu średniego, brunetka, silnej budowy ciała, a wyglądająca wówczas starzej aniżeli na lat trzynaście, nie zamężna. Z Zawiercia przybyła ona wtedy do Krakowa, gdzie schroniła się w klasztorze Sióstr Felicyanek na Smoleńsku dla przygotowania się do przejścia na wiarę katolicką. Kiedy już jej krewni dowiedzieli się, że ona w tym klasztorze przebywa i czynili starania dla wydobycia jej stamtąd i kiedy już adwokat dr Władysław Markiewicz został dla niej ustanowiony opiekunem, zbiegła Estera z końcem maja 1895 r. z klasztoru w niewiadomym kierunku.

W przeprowadzonych w r. 1900 dalszych poszukiwań za Esterą Grünstein okazało się, że po ucieczce z klasztoru służyła u pewnego włościanina w Zubsuche koło Poronina pod Zakopanem, że później wróciła do Krakowa i tu otrzymała chrzest św. i imię Marya Teresa w kościele parafialnym św. Szczepana na Piasku w dniu 15 października 1896 r., że następnie służyła u pewnego włościanina w Cichem koło Zakopanego, a w zimie z r. 1897 na 1898 służyła w Nowym Targu u tamtejszego ck. notaryusza, potem przeniosła się na służbę do Krakowa, gdzie się żaliła przed różnemi osobami, iż jest przez swych krewnych ciągle śledzoną. Następnie, to jest już od r. 1899 wszelki ślad i wiadomość po niej zaginęły.

Otóż proszony jest każdy, ktoby miał jakąkolwiek wiadomość o tej Esterze, względnie Maryi Teresie Grünstein, by o tem corychlej do tutejszego Sądu krajowego karnego, lub do tutejszej Prokuratoryi Państwa doniósł.

W Związku naukowo-towarzyskim (plac Franciszkański l. 1, II piętro) wygłosi we czwartek 23 b. m. p. Ignacy Beet odczyt p. t. „Wystawa dzieł Jana Tooropa w Krakowie". Początek o godz. 7½ wieczorem. Członkom przysługuje prawo wprowadzania gości.

Obchód rocznicy. Z Podgórza piszą nam: Ku uczczeniu 39 rocznicy powstania styczniowego urządza w dniu 26 bm. kółko amatorskie Tow. gimn. „Sokół" w Podgórzu w sali własnej uroczysty wieczór. W części deklamacyjnej przyrzekła łaskawy współudział p. Stanisława Wysocka, zaszczytnie znana artystka teatru krakowskiego. Kółko amatorskie odegra „Wspomnienie" Gryfity.

Dzień przedtem, tj. w sobotę 25 bm. odprawionem zostanie w kościele parafialnym o godz. 7½ rano uroczyste nabożeństwo żałobne za dusze poległych w walce o niepodległość Ojczyzny bohaterów. Słowo Boże wypowie ks. O. Anioł, Kapucyn.

Demonstracye studentów lwowskich. Ze Lwowa donoszą:

Z okazyi rocznicy styczniowej zebrało się około godziny 5 po południu na cmentarzu łyczakowskim koło pomnika Ordona około 250 młodzieży, gimnazyalistów, akademików, którzy po odśpiewaniu pieśni patryotycznych ruszyli ku miastu. Na ulicy Piekarskiej zastąpił drogę pochodowi urzędnik policyjny na czele silnego zastępu żołnierzy policyjnych, wzywając młodzież do rozejścia się. Młodzież jednak przerwała kordon policyjny i placem Bernadyńskim, ulicą Kamienną, Batorego i św. Szymona udała się na plac Akademicki, skąd usiłowała dotrzeć pod konsulat pruski. Policya wstrzymała jednak pochód, który, wzrósłszy tymczasem do 700 osób, ruszył ulicą Halicką, Maryacką, Kopernika, Badenich na ulicę Kraszewskiego, z zamiarem urządzenia demonstracyi przed konsulatem rosyjskim, na 1000 kroków jednak od budynku konsulatu wstrzymał pochód silny zastęp żołnierzy policyjnych wraz z oddziałem huzarów. Tłum cofnął się do ogrodu pojezuickiego śpiewając i wznosząc rozmaite okrzyki. Policya aresztowała 4 osoby, a mianowicie dwóch słuchaczy politechniki, jednego gimnazyalistę i jednego czeladnika ślusarskiego za opór władzy. Nad spokojem czuwa silne pogotowie.

„Słowo Polskie" o tym ostatnim epizodzie tak pisze:

Od strony ulicy Ujejskiego wtargnął tłum do ogrodu Jezuickiego. Za chwilę przed gmachem konsulatu rosyjskiego rozległ się straszliwy pisk, krzyk, wrzask, gwizd, któremu policya, trzymająca straż przed bramą, nie mogła absolutnie zapobiedz. — Trwało to chwilę zaledwie — i nale rozległ się tętent koni, a przed konsulat rosyjski wjechało pół szwadronu huzarów, z dobytymi pałaszami, z oficerem na czele. Tłum cofnął się do ogrodu Jezuickiego, a z drugiej znowu strony, od ulicy Trzeciego Maja odezwał się warkot bębna i kompania piechoty wtłoczyła się pod pomnik Gołuchowskiego. Sytuacya była bardzo groźną, młodzież bowiem, mimo nader taktownej interwencyi komisarza Reinländera i Des Logesa, ustąpić nie chciała i demonstrowała krzykiem, pieśnią i... śnieżkami.

Trwało to do godziny pół do 8-mej wieczorem. Z ogrodu Jezuickiego dochodziły echa pieśni polskich i okrzyków „pereat!"

Agent Terlecki w ogrodzie Jezuickim został silnie pobity, wdawszy się w nierówną walkę.

Huzarzy do godziny pół do 9 stali przed rosyjskim konsulem, poczem ściągnięto ich do gmachu dyrekcyi policyi na pogotowie. Również w dziedzińcu policyi stało pogotowie jednej kompanii piechoty, druga kompania trzymała straż obok pomnika Gołuchowskiego, przed konsulatem rosyjskim,

wraz z silnym oddziałem policyi, również kompanię piechoty wysłano przed konsulat pruski, w ulicę Mochnackiego, gdzie jednak nie przyszło do żadnych ekscesów.

Na miejscu manifestacyi zjawili się już pod koniec pp. prezydent Małachowski i wicepr. Michalski, by się poinformować o jej przebiegu. Cała demonstracya trwała około dwóch godzin i wywarła w całem mieście silne wrażenie.

Telefonowana kronika lwowska. Lwów, 22 stycznia. Walne zgromadzenie członków Towarzystwa uczestników powstania z r. 1863/4, odbyło się wczoraj wieczorem w sali Kasyna miejskiego. Zgromadzenie w nieobecności prezesa, ks. Adama Sapiehy, zagaił wiceprezes stowarzyszenia, Antoni Jaksa-Chamiec, który poświęcił gorące wspomnienie zmarłym członkom Towarzystwa, ks. arcybiskupowi Isaakowiczowi, Bojarskiemu, Goldmannowi, ks. Chromeckiemu, Dziewońskiemu i Liberatowi Zajączkowskiemu. Zgromadzenie — uczciło pamięć zmarłych przez powstanie. — Z porządku dziennego p. Kienel, drugi wiceprezes, złożył sprawozdanie z czynności wydziału za rok ubiegły, a skarbnik p. Czaplicki sprawozdanie kasowe. Z sprawozdania tego okazuje się, że Towarzystwo miało dochodu w roku ubiegłym 15.131 K 63 h, wydatków 13.880 K 11 h, pozostało w kasie 1.251 K 52 h. Fundusz żelazny wynosi 18.660 K w 4-procentowych listach hipotecznych i 1.000 marek w jednej akcyi banku ziemskiego w Poznaniu. Po krótkiej dyskusyi uchwalono wydziałowi absolutoryum z rachunków, poczem dokonano uzupełniającego wyboru wydziału. Wybrani do wydziału na 3 lata: Ignacy Kienel, Józef Wybranowski, Kazimierz Jebhard, Kazimierz Fieńkiewicz; na 2 lata: Zygmunt Kępiński; do komisyi rewizyjnej: Czerner, Królicki i Dulęba.

W kościele OO. Franciszkanów skradziono ubiegłej nocy skarbonkę z pieniędzmi przeznaczonemi na rozszerzenie kościoła.

Rozprawa przeciw Joachimowi Grybowi, zakończyła się wczoraj wyrokiem uwalniającym. — Sędziowie przysięgli zaprzeczyli 8 głosami postawionem pytania w kierunku zbrodni rabunku.

Inwestycye zakopańskie. Wydział krajowy postanowił poprzeć w Sejmie sprawę udzielenia krajowej poręki dla pożyczki gm. Zakopane w kwocie 400.000 koron, jeżeli ta pożyczka użytą zostanie na wodociągi i kanalizacyę, i jeżeli gmina wypracuje plany ich i projekt umorzenia pożyczki.

Vis major. Odnośnie do ogłoszonej wczoraj korospondecyi zakopańskiej, zawiadamiają nas, że podpisaną przez naczelnika gminy, prezesa klimatyki, kupców i wiele innych stron interesowanych petycyę, przesłano marszałkowi krajowemu z prośbą, by się ujął za miejscowością, zagrożoną brakiem żywności wobec zaprzestania ruchu kolejowego.

Dziwne nasuwają się uwagi z powodu polityki kolejowej, zwłaszcza wobec tego, że w Zakopanem ilość gości zimowych z każdym rokiem się zwiększa, a powstające sanatoryum spowoduje dalsze jeszcze w tym kierunku wzmożenie się. Z powodu śniegów, których tak ostatecznie spadło mało, że saniami bardzo trudno dostać się z Zakopanego do Chabówki, i trzeba jechać wozem, dyrekcya kolejowa wstrzymała ruch i pragnie widocznie płacę oczyszczenia toru kolejowego zostawić słońcu. Z tej przyczyny transporty rozmaitych, koniecznych dla Zakopanego towarów, jak żywność wszelkiego rodzaju, nafta i t. p. nie mogą dostać się na miejsce swego przeznaczenia koleją żelazną, lecz muszą być transportowane, jak w czasach przedkolejowych, furmankami zakopańskiemi. Transport ten, zorganizowany zupełnie, kiedy kolei nie było, i odpowiadający potrzebom miejscowym, nie da się obecnie urządzić na poczekaniu na dni kilka, gdyż pominąwszy już okoliczność, że właściciele furmanek, sytuacyę wyzyskują, słono płacić sobie każą, całe ich urządzenie, nie obliczone już dziś na transport wielkich ciężarów i w tym celu wprost niedostateczne, łatwo może zawieść.

I o co się ostatecznie rozchodzi? Otóż o to, że zarząd kolejowy pragnie oszczędzić kilkaset koron, które zapłaciłby należało robotnikom za uprzątnięcie śniegu w kilku miejscach. Widocznie zarząd ten jest tego zdania, że najpierwszem zadaniem kolei jest ciągnąć dochody i robić oszczędności. Pamiętać jednak chyba należałoby, że dochodów się nie ma bez ponoszenia wydatków, podczas gdy w wypadku niniejszym kolej ma wydatki bez dochodów, opłaca bowiem urzędników i służbę i za ten czas, w którym pociągi nie chodzą. Oszczędza się wprawdzie przez ten czas na węglu, który się nie spali w lokomotywie, gdyby ten moment jednak miał naprawdę coś ważyć, to jeszcze więcej węgli zaoszczędzonoby, gdyby kolei wcale nie wybudowano.

Jeżeli się pamięta liczne skargi, jakie na zarząd kolejowy podnoszono kilkakrotnie z powodu planu jazdy, jakby obliczonego na to, aby korzystanie z pociągów utrudnić, jeżeli się teraz widzi owo lekceważenie, z jakiem zarząd traktuje publiczność, przypatrując się z całym spokojem spoczywającym lokomotywom, które same nie chcą przejechać przez zaspy śnieżne w kilku miejscach i oczekując uwolnienia toru przez ciepło słoneczne, to zaiste przypominają się charakterystyczne owe anegdodki z „Fliegende Blätter“, bawiące czytelnika na koszt kolei lokalnych! Zakopane zaś ma prawo powiedzieć: „źle się bawicie, dla was to igraszką, nam chodzi o życie“, a my możemy tylko ze swojej strony stwierdzić, że igraszką ze słusznych żądań publiczności jest podobne postępowanie zarządu kolejowego, który pamiętać powinien, „że nie nos dla tabakiery, lecz tabakiera dla nosa“.

Zakazany odczyt. Z Poznania donoszą: Policya zakazała odczytu prof. Aszkenazego ze Lwowa p. t. „Ustęp z dziejów polskich od r. 1795 do 1815“. Odczyt był przeznaczony na rzecz Towarzystwa św. Wincentego à Paulo.

Do zakonu. Czytamy w „Kuryerze Porannym“: P. Kazimierz Korwin-Piotrowski, znany publicysta, autor „Jezuitów“ — jak słyszeliśmy — po odbyciu kary, na którą skazano go w sprawie „Paszkowski-Piotrowski“, udaje się do Rzymu i wstępuje do zakonu OO. Jezuitów.

Przyszły konsystorz papieski odbędzie się w maju. Wtedy zjadą do Rzymu ks. Puzyna i ks. Skrbeńsky dla odebrania czerwonych kapeluszy kardynalskich.

Komitet budowy pomnika Szopena w Warszawie ukonstytuował się wybierając prezesem hr. Dönheim-Brochockiego, wiceprezesem Maurycego hr. Zamoyskiego, skarbnikiem Feliksa hr. Czackiego, sekretarzem Maryana Gawalewicza. Następnie obradowano nad sposobem zbierania składek w warunkach przez władzę zastrzeżonych i nad organizacyą biura. Kwestye zasadnicze konkursu artystycznego, wyboru miejsca pod pomnik i t. p. odłożono na później, gdy odpowiednie dane i poglądy osób kompetentnych należycie rozważone będą.

30,000.000 rubli dla Warszawy. Z polecenia kapitalistów szkockich bawi w Warszawie p. Louis Rottenburg w sprawie zaprowadzenia elektryczności w grodzie syrenim. Oprócz tego towarzystwo kapitalistów zagranicznych pragnie przeprowadzić budowę rzeźni i połączyć ją linią tramwajów elektrycznych z Wisłą. Toż samo konsorcyum chce przejąć budowę bulwarów nad Wisłą, zamierza wybudować port nad Wisłą, wreszcie projektuje zorganizowanie i skonstruowanie wielkich magazynów towarowych (doków warrantowych). Aby połączyć doki bezpośrednio z kolejami, konsorcyum zamierza przeprowadzić linię tramwajów elektrycznych wzdłuż Wisły, nad samym brzegiem rzeki. Wreszcie konsorcyum ma zamiar umożliwić Warszawie kupno Rakowca i przygotować tereny w tej miejscowości tak dalece, ażeby tam można było rozpocząć normalne zabudowywanie placów.

Tak rozległe pomyślane przedsiębiorstwo będzie wymagało osobnej instytucyi finansowej. W tym celu przeto założony będzie specyalny Bank przemysłowo-handlowy.

Całość zamierzonych robót i przedsiębiorstw będzie wymagała kapitału od 3,000.000 do 4,000.000 funt. sterl., czyli około 30,000.000 do 40,000.000 rubli.

Powinszować Warszawie!

Pruska przyzwoitość. Z Berlina donoszą „Dziennikowi Poznańskiemu“: „Bawiłem kilka dni w Berlinie, głównie, by usłyszeć interpelacye. Okolicznościowo zrobiłem charakterystyczne spostrzeżenie. Przy Friedrichsstrasse, w miejscu najbardziej ożywionem, przekupnie sprzedawali publicznie na ulicy spluwaczki z wizerunkiem Chamberlaina. Nikt temu nie przeszkadzał“.

Płonący pociąg. Jak już wczoraj donieśliśmy, zdarzył się na linii Towarzystwa austryacko-węgierskiej kolei państwowej koło stacyi Prautmannsdorf wypadek, który mógł spowodować wielkie nieszczęście. Według relacyi naocznych świadków katastrofa miała następujący przebieg. Około godz. 1 po południu pociąg towarowy przybył z Budapesztu w pobliże wspomnianej stacyi kolejowej. Pociąg składał się z maszyny i 40 wagonów, pomiędzy któremi były trzy wagony z cysternami nafty. Otóż u jednego z tych trzech wagonów pękła oś, wagon przechylił się i groził wyskoczeniem z szyn. Maszynista dał sygnał do hamowania, które sam uskutecznił, a za nim siedzący na wagonach hamowniczy. Nagle pękł zbiornik nafty, płyn rozlał się dokoła wagonu, a wkrótce nafta zapaliła się, prawdopodobnie od iskry z maszyny. Płomienie ogarnęły kilka wozów, które spaliły się do szczętu, inne zaś zostały silnie uszkodzone. Trzej ludzie ze służby kolejowej odnieśli lekkie rany skutkiem oparzenia, jeden zaś ciężkie.

Sprawa sekciarzy z Pawłowska — jak donosi charkowski korespondent „Petersb. Wied.“ — sądzoną będzie w Sumach na sesyi charkowskiej Izby sądowej w dniu 10 lutego. Oskarżonych jest 68 osób (48 mężczyzn i 20 kobiet). Odpowiadają oni z art. 210, 269 i 271 kodeksu karnego. Art. 210 opiewa o wtargnięciu przemocą do cerkwi i o świętokradztwie, za co grozi kara 12—15 lat ciężkich robót. „Prorok“, włościanin Teodosienko, oskarżonym jest o podmawianie do przestępstw, wskazanych w powyższych artykułach prawa. Akt oskarżenia obejmuje 250 stron, świadków wezwano przeszło 100. Wielu adwokatów wyrażało gotowość wnoszenia obrony, między innymi podobno także Plewako.

Konkursy. Magistrat miasta Stanisławowa rozpisuje konkurs celem obsadzenia jednej posady cywilnego agenta policyi miejskiej w Stanisławowie, z płacą 480 K rocznie.

Magistrat miasta Stanisławowa rozpisuje konkurs celem obsadzenia jedenastu posad policyantów miejskich w Stanisławowie z płacą 576 K rocznie, z dodatkiem na obuwie i bieliznę w kwocie 30 K rocznie z kompletnem umundurowaniem i uzbrojeniem, tudzież wolnem pomieszkaniem w koszarach policyjnych, a w razie nienagannej służby prawem poboru co trzy lata do wysług w kwocie 24 K rocznie.

Wydział Rady powiatowej w Kolbuszowy rozpisuje konkurs na posadę asystenta technicznego do budowy dróg i mostów z płacą roczną 1440 K.

(„Gazeta Lwowska“ Nr 16.)

Uniwersytet ludowy im. A Mickiewicza.

Czwartek 23 stycznia: Dr Ignacy Kosiński: Jak żywią się rośliny“.

Piątek 24 stycznia: Dr Ignacy Kosiński: „Jak żywią się rośliny“.

Sobota 25 stycznia: Dr Ignacy Kosiński: Jak żywią się rośliny“.

Niedziela 26 stycznia: Dr Zygmunt Marek: „Francya w latach 1870 i 1871“.

Repertoar Teatru miejskiego.

We czwartek 23 stycznia: „Mężczyzna“ i „Miły gość“.

W sobotę 24 stycznia: „Kierownik szkoły“, komedya w 3 aktach Ottona Ernsta.

Korespondencya redakcyi.

A. S. K. Najmocniej przepraszamy, ale temat już był trochę przestarzały; nadto całość stanowczo za długa. Lepiej często, zaraz, a krótko. Wreszcie anonim może istnieć — tylko dla czytelników.

Z kalendarza. We czwartek 23 stycznia: Zaślubiny N. M. P. i Rajmunda w.; w piątek 24 stycznia: Tymoteusza b. m.; w sobotę 25 stycznia: Nawrócenie św. Pawła.

Wschód słońca 23 stycznia o godzinie 7 minut 29, zachód o godzinie 4 minut 13; długość dnia godzin 8 minut 44

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 21-go stycznia dżdżysto. Termometr doszedł od + 2·3 do + 4·5 C.

Barometr idzie w górę.

Dnia 22 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru 748·8 mm, termometru + 0·8 C.

Wiatr zachodni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Wznowienie „Kościuszki pod Racławicami“.** Czyniąc zadość objawianym oddawna życzeniom dyrekcya teatru miejskiego wznowiła w dzień rocznicy powstania narodowego ulubione widowisko patryotyczne Wł. L. Anczyca. Wznowienie to odbiegło tym razem daleko od tradycyi zaniedbania i lekceważenia, z jakiem w ostatnich latach wystawiano „Kościuszkę“ na krakowskiej scenie. Pomijając znaczny nakład kosztów poniesiony przez sprawienie nowych kostyumów i zwiększenie aparatu efektownej w całem tego słowa znaczeniu wystawy, z całem uznaniem podnieść musimy niezwykle staranne przygotowanie części reżyserskiej, nową obsadę ról i przywrócenie niemal w całości pierwotnego tekstu sztuki. Wczorajsze przedstawienie w wielu szczegółach przypomniało nam niezapomniane wrażenie pierwszych przedstawień „Kościuszki“ za dyrekcyi Koźmiana, który ściśle przestrzegał poszanowania tekstu w poszczególnych rolach przez artystów. Z prawdziwą przyjemnością wysłuchaliśmy też przywróconych śpiewek, jak np. duetu kowali, chorów i wstępu wokalnego w obrazie piątym, a w części reżyserskiej przeistoczenia dotychczasowych zakończeń obrazu „Rzeź w Kozubowie“ i bitwy Racławickiej w ten sposób, że w miejsce żywych obrazów przywrócono efektowną akcyę. Przyczyniła się ta zmiana niemało do spotęgowania scenicznego efektu widowiska i podniesienia nastroju słuchaczy, którzy grzmiącemi oklaskami wyrażali swoje zadowolenie i podkreślali wybuchy patryotycznego uczucia.

W obsadzie „Kościuszki“ zaszły zasadnicze zmiany, spowodowane częścią ubytkiem dawnych przedstawicieli, częścią ze względu na podniesienie artystycznego poziomu przez powierzenie ról wybitniejszym artystom. Z dawnych przedstawicieli pozostały przy swych rolach jedynie panie Wójcicka (Brandyska), Czechowska (Bartoszowa) i p. Sobiesław (Krzycki). Rolę Filomeny, grywaną niezrównanie przez lat z górą 20 przez p. Wojnowską, objęła p. Wolska, która grała ją z humorem, ale przecież nie rozporządzając odpowiedniemi warunkami fizycznemi, nie mogła wywołać tego wrażenia, jakie samą już postacią swą i charakteryzacyą budziła świetna jej poprzedniczka.

Rolę Kościuszki odegrał p. Mielewski z szczerem przejęciem i dużą siłą uczucia, wywołując wymagane wrażenie w nastrojowej scenie przysięgi. Komicznym praporszczykiem Katkowem był p. Zelwerowicz, który w doskonałej charakteryzacyi epizodyczną rolę okrasił udatnym śpiewem i tańcami gorąco oklaskiwanemi przez rozbawione audytoryum górnych sfer teatru. P. Bednarczyk z dużą siłą charakterystyki odegrał rolę Abrahama, p. Kotarbiński oklaskiem uznania powitany w roli Bartosza grał ją z werwą i temperamentem, a pp. Jednowski i Zawierski tworzyli doskonałą parę rezydentów. Zasłużone uznanie zapisać wreszcie należy p. Przybyłowiczowi za wyborną graną rolę Lichockiego, p. Sobiesławowi za Krzyckiego, p. Stępowskiemu za głęboko odczutą deklamacyę „Bitwy racławickiej“, pp. Walewskiemu, Rasińskiemu, Jejdemu i Senowskiemu za staranne i poprawne wykonanie ról pomniejszych. P. Segenemu należałoby zwrócić uwagę na większą staranność dykcyi, gdyż przez usiłowanie zbyt szybkiego pozbycia się kwestyi w pierwszym obrazie zaciera wrażenie kapitalnej sceny wezwania Lichockiego na ratusz. W obsadzie ról kobiecych bardzo starannego zespołu dopełniły panie Puchniewska (starościna), Senowska (Lichocka) i Teodorowicz (Anna).

Przygotowanie „Kościuszki“ w całości i szczegółach zdradzało niezwykłą staranność i dbałą a umiejętną rękę reżysera p. Walewskiego, któremu za ten trud szczere uznanie i wdzięczność zapisać należy. Nie można wątpić, że „Kościuszko“ w nowej szacie i nowej obsadzie odzyska swój dawny urok dla publiczności krakowskiej i będzie dla drugiego pokolenia widzów takiem samem ulubionem widowiskiem i rozsadnikiem uczuć patryotycznych.

W. Pr.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 22 stycznia. (Targ na nierogaciznę). Spędzono 10.943 sztuk. Sprzedawano: prima 86 do 89 hal., wyjątkowo —, średnie i stare 70 do 75. lekkie 72—78, prosięta 68—86 koron za 1 kilogram żywej wagi.

Z targów zbożowych. Kraków, 21-go stycznia 1902 rokn. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 16·40 do 18·20. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Zyto krajowe od 14·75 do 16·12. Zyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 12·80 do 13·80. Owies z opłatą akcyzową od 14·20 do 14·80. Groch od 18·— do 26·—. Tatarka od 14·— do 17·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 21·—. Jagły od 19·— do 25·—. Siano od —·— do 6·—. Słoma od —·— do 4·40. Koniczyna od —·— do 6·80. Ziemniaki za hektolitr od 2·80 do 3·90. Jaja za kopę od 2·80 do 3·20. Masło za garniec od 6·50 do 8·—. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr od —·— do 178. Okowita na 75 prc. od —·— do 138·—. Kuknrudza za 100 klg. od —·— do 12·90.

Wiedeń, 22 stycznia. (Targ zbożowy.) Pszenica na wiosnę 9·47 do 9·48. Pszenica na maj i czerwiec 8·04 do 8·05. Pszenica na jesień —·— do —·—. Żyto na wiosnę 5·70 do 5·71. Zyto na maj i czerwiec —·— do —·—. Zyto na jesień —·— do —·—. Kukurudza na maj i czerwiec 7·77 do 7·80. Kukurudza na czerwiec i lipiec —·— do —·—. Kukurudza na lipiec i sierpień —·— do —·—. Owies na wiosnę —·— do —·—. Owies na maj i czerwiec —·—. Owies na jesień —·— do —.—. Rzepak na styczeń i luty 12·60 do 12·70. Rzepak na sierpień i wrzesień —·— do —·—. Olej rzepakowy na styczeń —·— do —·—. Olej rzepakowy na kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie silne; pochmurno.

Budapeszt, 22 stycznia. (Targ zbożowy.) Pszenica na kwiecień 9·26 do 9·27. Pszenica na październik 8·41 do 8·43. Zyto na kwiecień 7·79 do 7·80. Zyto na październik —·— do —·—. Owies na kwiecień 7·50 do 7·51. Owies na październik —·— do —·—. Kukurydza na maj 5·39 do 5·40. Rzepak na sierpień 12·30 do 12·40.

Oferty mierne, chęć kupna rezerwowa, tendencya silna; pogoda piękna.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 22 stycznia. Z okazyi rocznicy styczniowej odbyło się w katedrze archikatedralnej o g. 10 rano nabożeństwo za spokój dusz poległych. Nabożeństwo celebrował ks. prałat Lenkiewicz w otoczeniu duchowieństwa. W nabożeństwie wzięła udział liczna publiczność, delegacye licznych stowarzyszeń. Śpiewał chór Tow. muzycznego. Wieczorem w sali tow. pedagogicznego urządzony będzie uroczysty obchód, na którym artysta Wład. Tad. Oleński wygłosi marsz pogrzebowy Ujejskiego.

Polska młodzież rękodzielnicza Tow. im. Kilińskiego urządza nabożeństwo w niedzielę o godzinie 9 rano w kościele OO. Bernardynów Po południu tego samego dnia odbędzie się zebranie pod kaplicą na Wulce. W poniedziałek wieczorem odbędzie się w sali ratuszowej wieczorek patryotyczny.

Lwów, 22 stycznia. Zarządzenia policyjne z powodu wczorajszych rozruchów (patrz kronikę) były przesadne, a uczyniono je z powodu pogłosek, że tak w konsulacie rosyjskim, jak w niemieckim szyby wszystkie będą wybite. Tymczasem wieści te były kłamliwe, bo ani jednej szyby nie zbito, co stwierdzić należy mimo zapisków kilku dzisiejszych dzienników porannych, które doniosły, że kilka szyb wybito.

Wrażenie, jakie wczorajsze demonstracye wywarły było wielkie, to też ogólnie się dziwią „Dziennikowi polskiemu“, który dziś popołudniu ogłosił artykuł p. t. „Pour le roi de Prusse“ i w artykule tym powiedział, że „wczorajsze demonstracye zaszły tylko dzięki agentom prowokacyjnym, których po Lwowie uwija się cała zgraja, utrzymywana markami pruskiemi lub rublem rosyjskim“.

Dziś podczas nabożeństwa styczniowego wzmocnione posterunki policyjne stały w głównych ulicach i pod konsulatami; w gmachu policyi (na podwórzu) stał w pogotowiu szwadron huzarów.

Uwięzionych wczoraj wypuszczono dziś na wolność, akta ich jednak oddano sądowi karnemu.

Gdy policya zajmowała się wczoraj demonstracyami, w wielu ulicach miasta brak było stróżów bezpieczeństwa i z tego powodu zaszło kilka rabunków. Z tego powodu, aby publiczność bezbronną nadal nie była, tworzy się u nas obywatelska straż; jedną utworzyli już technicy na Łyczakowie.

Rzeźnik Letz Gerschon przy placu rzeźni powiesił się z powodu ruiny majątkowej.

Lwów, 22 stycznia. „Przedświt“ donosi, że Stan. Przybyszewski bawi teraz w Wilnie, gdzie zamierza osiąść na stałe.

Przemyśl, 22 stycznia. W Hureczku, tutejszego powiatu wybuchł pożar w domu Michała Lewickiego, który przy silnym wietrze obrócił w perzynę całe jego obejście. Przeprowadzone przez żandarmeryę dochodzenia wykazały, że ogień podłożyła żona pogorzelca, Fruśka, która aresztowana podała, że uczyniła to jedynie w tym celu, by się pozbyć dyabła, który chodził w ich chacie po nocach.

Sambor, 22 stycznia. W niedzielę odbyło się tu poufne zebranie kilkunastu obywateli rozmaitych stanów, zwołane z inicyatywy p. Władysława Popiela. Zgromadzeniu przewodniczył poseł sejmowy, dyrektor Franciszek Tomaszewski. Obradowano nad przystąpieniem do ogólnego Towarzystwa „O własnych siłach“, nad sprawą założenia szkoły handlowej dla chrześcijan w Samborze, oraz nad poprawą stosunków handlu i przemysłu narodowego i dobrobytu miejscowej, zwłaszcza przedmiejskiej, ludności. Następnie poruszono kilka doniosłych spraw, które będą jeszcze przedmiotem obrad dalszych zgromadzeń.

Bursztyn, 22 stycznia. Onegdaj w nocy niewyśledzeni dotychczas sprawcy dostawszy się po wyłamaniu okna do kancelaryi tutejszego notaryusza, Adama Studzińskiego, usiłowali rozbić kasę wertheimowską. Spłoszeni przez domowników, zbiegli, zabierając jedynie stemple rozmaite i gotówką około 20 K.

Buczacz, 22 stycznia. Paweł Koszela, zarobnik z Rukomysza, dobywając kamieni na tamtejszych gruntach dworskich, został wskutek oberwania się górnej części skały zasypany. — Po czterogodzinnej pracy około usunięcia nasypu wydobyto zwłoki Koszeli z połamanemi nogami.

Nisko. 22 stycznia. Na drodze, prowadzące z Ulanowa do Huty Deręgowskiej, znaleziono onegdaj zwłoki zamarzniętego Jakóba Pochli, 60-letniego włościanina z Huty Deręgowskiej.

Podhajce, 22 stycznia. W Rakowcu, tutejszego powiatu, wybuchł onegdaj w stodole Izaka Sommersteina pożar, który, rozszerzywszy się na sąsiednie budynki, zniszczył do szczętu 6 zagród włościańskich. Przyczyna pożaru na razie niewiadoma.

Brzeżany, 22 stycznia. W Rosochach ad Byszki, własności hr. Jakóba Potockiego, spłonęły zabudowania leśniczówki.

Wiedeń, 22 stycznia. Dziś odbyła się, przy zwykłym ceremoniale, w Burgu renuncyacya arcyksiężniczki Elżbiety Maryi w obecności cesarza, arcyksiążąt, ministrów węgierskich i austryackich, oraz tajnych radców.

Wiedeń, 22 stycznia. Zmarł tu powszechnie ceniony muzyk, Józef Kopecki, który miał tytuł nadwornego kapelmistrza greckiego. Urodził się w roku 1852 w Wieliczce.

Wieden, 22 stycznia. „N. W. Journal“ donosi, że w sobotę odbędzie się tu wielkie polskie zebranie w sprawie utworzenia polskiego Uniwersytetu ludowego w Wiedniu. Zaproszono na nie także posłów polskich.

Chrystyania, 22 stycznia. Odelsting przyjął projekt ustawy, dopuszczającej do mianowania także kobiet asesorami sądowymi.

Murcya, 22 stycznia. W kopalni Mararon zaszła eksplozya, w której 7 osób straciło życie.

Messyna, 22 stycznia. Aresztowano tu adwokatów Pattiego i Catanię pod zarzutem sprzeniewierzenia swej klientce, markizie Cassibile, 350.000 lirów.

Nominacye sądowe.

Lwów, 22 stycznia. (Telef.) „Gazeta Lwowska“ ogłasza:

Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował oficyałami kancelaryjnymi kancelistów sądowych Henryka Andrzeja Rissa w Muszynie, Jana Długoszewskiego w Kalwaryi i Leona Wargowskiego w Chrzanowie, pozostawiając ich na dotychczasowych miejscach służbowych. Tenże sąd przeniósł oficyałów kancelaryjnych Jakóba Radoniewicza i Antoniego Władysława Pawłowskiego, pierwszego ze Żmigrodu do Jasła, drugiego z Dobczyc do Nowego Sącza — jakoteż kancelistów sądowych Jana Cielucha z Żywca do Rzeszowa i Wojciecha Bysieka z Gorlic do Nowego Sącza na posadę „extra statum“.

Nadto tenże sąd zamianował kancelistami sądowymi: podoficera rachunkowego I klasy przy czwartym batalionie strzelców w Nisku Antoniego Trybulskiego dla Żmigrodu, sierżanta przy czwartym bośniacko-hercegowińskim pułku piechoty w Mostarze Mojżesza Furschmida dla Dobczyc, sierżanta 11 batalionu pionierów w Przemyślu Roberta Garcika dla Żywca, woźnego sądowego w Radłowie Leona Dręgiewicza dla Jaworzna, wreszcie pomocników kancelaryjnych Adama Domańskiego w Sokołowie dla Niska, Jana Konieczkowskiego w Rzeszowie dla Rzeszowa i Stanisława Schneidra w Wojniczu dla Mszany Dolnej.

Z komisyi budżetowej.

Wiedeń, 22 stycznia. Komisya budżetowa prowadzi dzisiaj w dalszym ciągu dyskusyę nad kilkoma działami „ministerstwa kolejowego“.

Poseł Kramarz domaga się podwyższenia taryfy na kolejach państwowych. Przemawia przeciw temu poseł dr Byk, ponieważ podwyższenie taryf wyszłoby tylko na szkodę Galicyi. Przypomina, że w czasach przedkonstytucyjnych Galicyę wyzyskiwano, uważając ją tylko za targ zbytu dla przemysłu zachodniego. Tak samo dzieje się obecnie. Nowe podwyższenie taryf wyszłoby tylko na szkodę Galicyi, która jest skazaną na wywóz produktów surowych.

Poseł Starzyński również przemawia przeciw wnioskowi Kramarza, który, choć autor nie miał tego zamiaru, zwraca się bezpośrednio przeciw Galicyi. Oświadcza, że Polacy nigdy się nie zgodzą na podwyższenie taryf i przeciw temu najenergiczniej bronić się będą.

Zmiana frontu.

Wrocław, 22 stycznia. Do „Schlesische Ztg“ donoszą z Petersburga, że rosyjska prasa objawia od wczoraj znamienny zwrot zapatrywań wobec stosunków polskich w Prusach. Mianowicie dzienniki petersburskie i moskiewskie wprost zaprzeczają temu, jakoby w Rosyi brano udział w składkach na Wrześnię i jakoby popierano ruch ekonomiczny przeciw Niemcom.

Z Chin.

Pekin, 22 stycznia. Od czasu objęcia zarządu miasta przez Chińczyków, są widoki, że sytuacya zupełnie pokojowo się rozwikła. Posłowie zagraniczni stwierdzili, że postępowanie chińskich władz wobec nich jest przyjazne. W sprawie mandżurskiej zajmują Chińczycy od czasu śmierci Lihungczanga stanowisko bardzo rezerwowane. Rząd chiński oświadczył, że ubolewa z powodu zamordowania misyonarza w Kwantung, i że zarządzi natychmiast wyśledzenie i ukaranie winnych.

Rozruchy w Ameryce.

Nowy Jork, 22 stycznia. Depesza z Panamy donosi: Okręt wojenny „Lautaro“ napadli wczoraj powstańcy, wielka część załogi zginęła. Okręt podpalony zatonął. Okręt amerykański „Filadelfia“ brał udział w akcyi ratunkowej, jednakże bez skutku.

Nowy Jork, 22 stycznia. Generalny dyrektor kolei panamskiej w Colon donosi, że w zatoce panamskiej zatonęły trzy okręty powstańców i dwa okręty należące do rządu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 22 stycznia. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. —.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 654·—. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 672·—. Akcye Anglobanku 264·—. Akcye Unionbanku 552. Akcye Länderbanku 420·50. Akcye Bankvereinu 456·50. Akcye Bodencredit 911·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 665·—. Akcye kolei południowej 76·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. 286·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. 281·—. Akcye kolei Elbethal 453·50. Akcye kolei Północnej 5540. Akcye kolei Czerniowieckiej 556. —. Akcye Alpiny 412·—. Akcye Rima Muranyi 492·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1460·—. Akcye fabryki broni 306·—. Akcye tureckie tytoniowe 288·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 94·90. Renta majowa 100·70. Austryacka renta koronowa 97·50. Węgierska renta koronowa 96·—. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 92·75. 4% Listy Banku krajowego 92·50. 4½% Listy Banku krajowego 99·75. 4% Listy Banku hipotecznego 91·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 97·75. 5% Listy Banku hipotecznego 109·50. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 97·95. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 94·—. 4% Pożyczka miasta Lwowa 88·50. Los tureckie 104·25. Marki 117·20. Ruble 253.—.

Berlin, 20 stycznia. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. —.

Austryackie akcye kredytowe 206·40. Akcye kolei państwowych 142·30. Towarzystwo dyskontowe 187·10. Berlińskie Towarzystwo handlowe 146·—. Huta „Laury“ 197·75. Bohumery 185·50. Wschodnio-pruska kolej południowa 79·70. Ruble za gotówkę 216·5. Kolej warszawsko-wiedeńska —·—. Kolej morza śródziemnego 91·10. Kolej Meridionalna 126·75. Losy tureckie 106·50. Włoska renta 100·60. „Harpener“ kopalnia węgla 164·60. Kolej Marienburg-Mławka —·—. Konsolidacya 295·—. Lombardy 20·25. Kolej Prince Henry 93.10. Niemiecki bank narodowy 105·50. Kanada Proferred 112·90. Akcye żeglugi hamburskiej 112·—. Warszawa krótkie (Kurz Warschau) 215·90.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 22 stycznia 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	116 80	117 40
Franki papierowe	95 —	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 10
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109 25	110 —
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	97 50	98 50
4% „ „ „ „	90 75	91 75
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99 50	100 —

L. 141. 380

Obwieszczenie.

Folwark Prusinów, 4 kilometry oddalony od stacyi kolejowej Bełz, składający się z 484 morgów 49⁰ sążni, a to:

gruntów ornych	351 m.	843⁰	sąż.
łąk	117 „	47	„
ogrodów . . .	8 „	621	„
pastwisk . .	7 „	138	„

jest z wolnej ręki **do wydzierżawienia** na okres 6—12 lat, począwszy od 1-go marca b. r., u właścicielki chrześciańskiej gminy miasta Bełza.

Budynki gospodarcze i mieszkalne w dobrym stanie.

Oferty należy wnosić **od 25-go stycznia do 10-go lutego br.**, w którym to dniu od 10-ej do 12-ej w południe nastąpi rozpatrzenie ofert i ustna licytacya.

Bliższe warunki dzierżawy można przejrzeć w tut. Magistracie.

Bełz, dnia 20 stycznia 1902 r.

T. Kowalski.

Biuro ogłoszeń
i wynajmu mieszkań
Wł. Grabowskiego

oraz

Biuro Towarzystwa Właścicieli realności
w Krakowie, ul. Gołębia 14,

POLECA:

RÓZNE MIESZKANIA: Zakopane „Grabówka“. W razie żądania z wiktem i usługą. Wiadomość na miejscu lub w biurze.

SKLEPY z mieszkaniem lub magazynem, ul. Długa 24 i 45, Zwierzyniecka 21, Bracka 6 i 10, Stachowskiego 85, półwsie Zwierzyniec 12, Krupnicza 17, Sławkowska 21, Grodzka 48, 29, Karmelicka 15, Rakowicka 8, Krowoderska 54, Czarneckiego 151, Rynek kleparski 19, św. Tomasza 20, Floryańska 51.

STAJNIA: Smoleńsk 21 i 19, Kopernika 32 Zwierzyniecka 27, Wenecya, Kanonicza 16, Wolska 14.

LOKAL PARTEROWY na piekarnię lub pracownię cukierniczą: Rynek 23.

LODOWNIA: Krakowska 43.

PRACOWNIA MALARSKA: Gołębia 14 III p.

POKÓJ z meblami lub bez: św. Jana 18 III p., Jagiellońska 9 part., Straszewskiego 22 part., Basztowa 18 part., Garncarska 1 parter, Siemiradzkiego 20 I p., Bracka 10 II p., Szlak 27 I p., Podwale 10 II p., Starowiślna 4 I p., Grodzka 11 III p. i 48 part., Radziwiłłowska 17 part., Sławkowska 6 I p., Lubicz 15 I p., Floryańska 33 II p., 5 i 7 III p., Mikołajska 28 II p., Radziwiłłowska 21 parter, Biskupia 10 III p., Gołębia 18 part., Rynek 32 II p., 11 I i III p., Szewska 14 II p., św. Krzyża 6 I p., Sobieskiego 24 part., Wolska 26 I p., Strzelecka 19 part., Pędzichów 23, Sławkowska 6 I p.

2 POKOJE z przedpok., z meblami lub bez: Łobzowska 31 III p., Wolska 26 part., Lubicz 9 II p., Rakowiecka 8 I p., 3, plac Groble 15 part., św. Krzyża 3 I p., Nad Rudawą 4 part., św. Tomasza 20 I p.

POKÓJ i KUCHNIA: Karmelicka 15 I p. i part., Krupnicza 10 part., Lenartowicza 14 I p., Floryańska 32 part.

2 POKOJE, przedp. i kuchnia: Pawia 8 II p., Rajska 6 II p., Bernardyńska 9 I p., Starowiślna 14 III p., Czysta 15, Stachowskiego 85, Blich 20 I p., Krowoderska 54 I p., Zwierzyniecka 34 part., Garbarska 7 II p. i part., Floryańska 7 II p. i 49 II p., Kurniki 6 II p., Gołębia 1 II p., Długa 37 I p., Retoryka 12 II p., Biskupia 10 part., Mikołajska 28 parter

3 POKOJE, przedp. i kuchnia: św. Jana 28 I p., Floryańska 32 I p., Poselska 19 II p., Niecała 13 II p., Starowiślna 23 part., Mikołajska 2 II p., Graniczna 9 I p., Pańska 10 part., Grodzka 10 II p., Straszewskiego 8 part., Retoryka 3 I p., Pędzichów 3 I p. i 23 II p., św. Anny 4 II p., Rynek 13 III p., Nad Rudawą 21 II p.

4 POKOJE, przedp. i kuchnia: Grodzka 25, 55, II p., Siemiradzkiego 6 parter, Ogród Strzelecki dom piętrowy, Podzamcze 8 I p., Wenecya II p., Batorego 14 I p., plac Groble 5 II p., Wygoda 4 part., Pańska 10 I p., Starowiślna 21 I p., Lenartowicza 10 I p., św. Filipa 23 part., Retoryka 3 II p. i 9 I p., Zwierzyniecka 7 II p., Karmelicka 40 i 36 I p., Wolska 26 part., Mikołajska 28 I i II p., Floryańska 49 I p.

5 POKOI, przedp. i kuchnia: Hotel pod Różą II p., Kanonicza 16 parter, Kopernika 2 I p., Podwale 3 I p., Sienna 7 II p., Retoryka 3 part., Karmelicka 40 II p., św. Jana 13 II p.

6 POKOI, przedp. i kuchnia: Retoryka 5 II p., Starowiślna 6 II p.

7 POKOI i t. d.: św. Jana 4 I p. 370

Dyplomowana

uczennica Konserwatoryum lwowskiego udziela lekcyj gry na fortepianie. Bliższa wiadomość: **Ul. Retoryka L. 9. parter.** 269 7 7

Piękną cerę

osiąga i pozbywa się rozmaitych jej wad w krótkim czasie, kto używa

zgoła nieszkodliwego cennego

paryskiego Kremu Ludwiki.

Niezawodny środek przeciw **piegom.**

Cena 2 słoików wraz ze sposobem użycia 4 kor. 364 2 10

Wysyła pocztą dyskretnie

J. Wojtěch, Praha,
Král. Vinohrady c. 583 (Czechy).

KAROL BAUDELAIRE.
DROBNE POEZYE PROZĄ

tłumaczyła

Helena z Sienkiewiczów Żuławska.

Z portretem autora i z przedmową

Jerzego Żuławskiego.

Jestto pierwszy przekład dziełka sławnego poety francuskiego na język polski. W przedmowie charakteryzuje je Żuławski następującemi słowy: „*Poemes en prose* są tak mało u nas znane i czytane... A jest tam przecież kawał żywej, nieubłaganie krytycznej i szyderczej, a uczuciem drgającej do głębi i w tych sprzecznościach rozpaczliwie krzyczącej współczesnej duszy człowieczej. Kawał, mówię, bo czasem wątpię, czy ta dusza wogóle jako jednolita całość istnieje.“ 146 17 0

Cena egz. brosz. złr. 1·30, w ozd. opr. złr. 1·80.

Wydanie Księgarni
D. E. Friedleina
Kraków, Rynek gł. L. 17, telef. Nr. 452.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Wydalony z Prus

ojciec trojga dzieci — mający bardzo chorą żonę od sześciu miesięcy — pozbawiony wraz z rodziną wszelkich środków do życia — udaje się do serc litości, z prośbą o łaskawe wsparcie.

Datki pod znakiem: **„Dla wygnańca“** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ lub podaje adres. 365 2 3

NOWO ZAŁOŻONA

Bodega Vinavigo

Skład win hiszpańskich, francuskich, reńskich i austryackich, koniaku, rumu i likierów,

Kraków, Rynek L. 21, róg ul. Brackiej.

Sprzedaż na butelki i kieliszki.

Poleca naturalne napoje Szanow. Publiczności. 273 7 104

Dla cierpiących na gardło i piersi

ordynuje

w Lussin piccolo

zimowej stacyi klimatycznej, z jednostajnym, bardzo łagodnym klimatem, lekarz polski 170 10 15

Dr Franciszek Wobr

i udziela wszelkich wyjaśnień.

Nakładem KAMILA BAUMA w TARNOWIE

wyszła III. serya

pięknych kart pocztowych:
Motywa Zakopańskie

Stanisł. Witkiewicza i Edgara Kováts'a, rysował *Maryan Szulc.*

Cena seryi, obejmującej 10 kart, kor. 1·60. 362 2 5

WODA WENUS

do wybielania, wydelikacenia i odświeżania twarzy. Cena 4 K.

JAN IHNATOWICZ,

Kraków, Sukiennice Nr 20 — Lwów, ul. Sykstuska Nr 25 i ul. Halicka Nr 11 — Przemyśl, ul. Franciszkańska Nr 24. 64 8 0

WYROBY TKACKIE

z najlepszego przędziwa, jak najstaranniej wykonane,

jakoto:

Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości,

Dymy, Dreliszki, Ręczniki, Chusteczki do nosa, Ścierki, Obrusy, Serwety, Płócienka kolor. na fartuszki, Bluzki, Sukienki i t. p.

poleca po cenach umiarkowanych

TKALNIA PŁÓCIEN i SKŁAD WYSYŁKOWY

Michała Mięsowicza
w KORCZYNIE obok KROSNA.

Cenniki i próbki na żądanie. 165 9 10

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż w magazynie moim wystawiłem

KOMPLETNĄ
DAMSKĄ WYPRAWĘ ŚLUBNĄ

którą przez trzy dni oglądać można.

S. Sperber,

359 3 3 Fabryczny skład płótna i gotowej bielizny

Kraków Floryańska 4.

HEILMANN KOHN I SYNOWIE

C. i k. nadworni dostawcy.

Fabryka ubrań męskich i dla chłopców.

Uwiadamiamy niniejszem Szanowną Publiczność, że nasz magazyn **przy ul. Grodzkiej Nr. 9** od 1 stycznia 1902 roku **zwiniętym został**, a od tego dnia znajdować się będzie

nasz jedyny
MAGAZYN UBIORÓW
męskich i dla chłopców
tylko
w Rynku głównym Nr. 11.

Z szacunkiem

HEILMANN KOHN i SYNOWIE

C. i k. nadworni dostawcy.

Młody człowiek

władający językiem polskim i niemieckim, obeznany z czynnościami biurowemi, szuka miejsca. — Zgłoszenia przyjmuje **Adm. „N. Reformy“ pod 354.** 354 3 3

Obok zwykłych najdokładniej wykonywanych prenumerat na **wszelkie dzienniki i czasopisma,** przyjmujemy też po bardzo zniżonych cenach

abonament

z drugiej ręki

na pisma francuskie, niemieckie, angielskie i włoskie.

Wypożyczamy

czasopisma wiedeńskie i zagraniczne w drugim, trzecim i czwartym tygodniu po wyjściu **pojedynczo** lub **zbiorowo:** 265 6 0

12 pism po 15, 12 i 9 K. kwartalnie
6 „ „ 9, 7 i 5 „ „

Gł. Agencya Dzienników i Ogłoszeń
w Krakowie, Plac Maryacki 2.

W. Sznajdrowicz
kuśnierz

w Krakowie, linia A-B L. 45, I. piętro, nad apteką pod Białym Orłem,

poleca Sz. Publiczności swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzony

Skład futer męskich i damskich,

Serdaczki, Kożuszki damskie, męskie i dziecięce, orygin. Zakopańskie Ułanki, Kryniczanki, Węgierki i Sukmanki Kościuszkowskie, Karazye, Czapki i Paski krakowskie, Gunki i Kapelusze góralskie, **Zarękawki, Kołnierze, Czapki futrzane,** oraz **Specyalną pracownię Serdaków.**

Przyjmuje wszelkie zamówienia i naprawy po **możliwie niskich cenach.** 113 22 0

Nowe kursa przygotowawcze
do egzam. inteligencyjnego,

wstępne i główne (całoroczne i półroczne), jak również kursa przygotowawcze do

szkół kadeckich

rozpoczną się w c. k. rządowo upraw. Zakładzie wojskowo-naukowym emrt. rotmistrza *Adolfa Kornbergera* w dniu **4 lutego 1902.** Wpisy już otwarte.

Wzorowo urządzony i starannie prowadzony **pensyonat** Zakładu, przyjmuje każdego czasu, również **uczniów szkół średnich,** którzy także prywatnie, aż do **matury** naukę pobierać mogą w Zakładzie.

Bliższych wiadomości udzieli: **Dyrekcya.** Kraków, ulica Zacisze l. 2. 346 3 4

KONCESYONOWANY

Zakład sprzedaży i kupna

ma do sprzedania:

Automat muz. „Apollo“, Fortep. i Pian., Suknie balowe (wielki wybór), Skrzypce włoskie z r. 1617 (oryginał). Porcelanę lipską. Biurka, Serwantkę (antyk), Mebli kilka garn., Kanapy, Łóżka blaszane i drew.. Obrazy, Karnisze, Portyery, Lustra, Konsole itp.. oraz wszel. Garderobę.

Zawiadamiam Sz. Publicz., iż powyżej wypisane rzeczy przyjmuję w komis, ręcząc za staranne przechowanie rzeczy.

Leopol. z Hicklów Machowska,
Kraków, ul. Szewska L. 5, I. p.
377 1 0

APTEKA POD „ZŁOTĄ GŁOWĄ“

M. Pronia w Krakowie
RYNEK GŁ. 13,

poleca:

Ziółka piersiowe Seeburgera; 126 9 0

Esencyę octową do robienia octu stołowego, flaszeczka esencyi daje 4 litry wyśmienitego octu;

Mydło czeremchowe, udelikatnia cerę, usuwa piegi, liszaje i wszelkie wyrzuty skórne.

Wspólnik
LUB
wspólniczka

z kapitałem 2500 koron **potrzebny(a) zaraz.** — Zgłoszenia pod Nr. **373** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy.“ 373 2 2

Dochód.

Kupcy, inspektorzy Towarzystw ubezpieczeń, agenci, wogóle wszyscy, co chcą mieć dziennie pobocznego dochodu

5 do 10 koron,

niech prześlą swój adres pod: **„O. R. 12“** poste restante **Berno** (Morawa). 349 3 5

PIĘKNOŚĆ NIEZAWODNĄ

otrzymuje się przez użycie **Mydła glicerynowo-benzoesowego J. Wiśniewskiego,** które usuwa **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty,** czyniąc płeć piękną, białą.

Składy: w **Krakowie** J. Wiśniewski, skład apteczny, ul. Stradom 7; w **Bochni** Jan Michnik, drogueryа; we **Lwowie** Fridrich Beacock, ul. Hetmańska 4. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać „Mydła Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi.“ 48 9 0

● Herbata z Brodów! ●



● Herbata z Brodów! ●

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel**

W. Adamowicza

11 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem. 7 0

1 funt **„Familijnej“** bardzo dobrej	złr. 1.40
1 funt **„Melange de Moskau“** w oryg. opak., najlepszej	2.50
1 funt **„Imperial“** cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt **„Okruchów“** z najlepszych herbat kwiatowych .	1·20
Kawa Ceylon znakomita, franco 5 kilo	9·—

ZAKŁAD STOLARSKI
LUDWIKA STASIŃSKIEGO

istniejący w Krakowie od 1866 r. przy ul. Szlak l. 43 (dom własny)

przyjmuje wszelkie zamówienia na roboty meblowe, fabryczne, kościelne i urządzenia sklepowe oraz utrzymuje zawsze w swym domu i pracowni gotowe meble do pokoi, sypialni i jadalni, buduarów itp., które sprzedaje po zniżonych cenach, 356 2 4

„Globus“
Towarzystwo ubezpieczeń na życie i renty

przyjmuje wszelkie zabezpieczenia na życie ludzkie i renty, szczególnie zaś

zabezpieczenia dla dzieci

w najnowszych kombinacyach, mianowicie:

1) **Wypłata kapitału każdego czasu, także przed końcem ubezpieczenia, w dzień ślubu, albo wstąpienia do wojska,** jedynie za uiszczeniem należących się jeszcze premij i 4% r. dyskontu od kapitału.

2) **W razie śmierci ojca albo matki** po 3-letniem trwaniu ubezpieczenia, **zawartego bez oględzin lekarskich, ustaje wszelka dalsza opłata premij,** pomimo to wypłaca się w swoim czasie cały kapitał ubezpieczony.

3) Należytości za policę nie policza się — i t. d.

Prospektów, taryf, obliczeń premij, jakoteż wszelkich wyjaśnień udziela chętnie: 267 2 12

Generalna Reprezentacya we Lwowie, plac Kapitulny L. 3.

Inteligentne i rzutne osoby otrzymać mogą zastępstwo celem akwizycyi ubezpieczeń za wynagrodzeniem prowizyi ewent. stałej płacy.

COLOSSEUM
w Krakowie przy ul. Zielonej pod l. 17.

Od 15go stycznia 1902 r.

nowy program. — Najlepsze siły artystyczne.

Muzyka c. i k. 56 pułku piechoty. 121 43 120

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski.